Rok 1870. Kraków, Sobota 30 Lipca. Nr. 172.

KRAJ

Dziennik Kraj wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	— 5 złr.	— 2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 "	— 6 "	— 2 " 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	— 10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 fr.	— 7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika Kraj, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty i uwzględniają się *tylko* w *terminie 8 dni*. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niszczone będą.

Cena ogłoszeń (*inseratów*)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:

Pierwsze umieszczenie .... 8 centów
Każde następne umieszczenie .... 5 "
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 "

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika Kraj, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Jan Bartl. — Księgarnia J. Czecha. i handel Wierzuchowskiego — We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów. Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Jan Bartl.—Księgarnia Józefa Czecha.—We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda—Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta.—Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., PraterstrasseNr. 26.—W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 3.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasenseina i Voglera. — W Paryżu: księgarnia Władysława Mickiewicza *„Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16"*.

Kraków 29 lipca.

Upadek wszelkiego poczucia moralności w polityce, który się w spiskach panujących objawia, a od czasów rozbioru Polski na wielką skalę praktykuje, otrzymał w ostatnich czasach taką mnogość ilustracji, taką odznaczył się cynicznością, że jeżeliby ktoś był mniemania, że losy krajów, dola narodów zależną jest wistocie od woli i machinacji kilku ludzi, ten widząc najniemoralniejsze knowania, najbezczelniejszą frymarkę sprawami publicznemi, musiałby był zwątpić w postęp i sprawiedliwość. Na szczęście, jak umiejętność historji nie układa się już według nazwisk panujących, ale według stanowczych faktów i idei, które wynikały z natury rzeczy i jako prawda musiały zwyciężyć — tak samo i w polityce bieżącéj frymarka „wielkich tego świata" może wprawdzie dużo wyrządzić złego, ale ani biegu wypadków nie cofnie, ani też ukryć się nie da, bo w danym razie sami spiskowcy dla ohydzania się wzajemnego w oczach świata wszystkie swoje podstępy nawzajem sobie w oczy rzucają — jak dziś rządy Francji i Prus.

Mówiono o Ludwiku Filipie że grał na giełdzie i robił interesa handlując winem. Wiadomo, że wszyscy niemal z zdetronizowanych w ostatnich latach panujących, a na czele ich Izabela hiszpańska zabezpieczali się zawczasu, lokując na bankach kapitały z podatków wyciśnięte. Zarzut prowadzenia finansowych spekulacji kosztem publiczności wyprowadzanéj w pole, ciąży i dziś niemal na każdym rządzie, a raczéj na ministrach.

W tém wszystkiem jedno tylko widać tj. brak wszelkich zasad, a raczéj zasadę nieprzebierania w środkach, powszechne posługiwanie się metodą, któréj teorję wyłożył Machiavell, a któréj wydoskonalenie w praktyce historja zakonowi jezuitów przypisuje.

Prusy słynne z zalania Polski fałszywą monetą przez „wielkiego" Fritza, ten parweniusz powstały z mnicha, a usamowolniony z łaski Polski, podnoszą dziś sztandar jedności Niemiec, przysięgają na prawo „z bożéj łaski" i prawowitość korony „ze stołu pańskiego", a w polityce swojéj „przez krew i żelazo" depczą wolność i obalają trony.

Rossja, dziki zwierz, uważa się za opiekunkę legitymizmu w Europie i w spółce z Meternichami bywała główną sprężyną przymierzy „świętych".

Papieże mający być apostołami miłości i prawdy podają dłoń ciemiężycielom, rzucają bulle potępienia na buntowniczych Polaków (w r. 1846), przyjmują finansową pomoc od protestanckich Prus, wyznają prawowitość władzy carskiéj, byle utargować coś dla wzmocnienia węzłów świeckiéj polityki kościoła, opartéj na bezojczystéj armji hierarchicznéj.

Napoleon, główny przedsiębiorca zamachów stanu, krzywoprzysięstwa i kartaczowań ludu, podszywa się pod glorję sztandaru Francji, urządza krwawe „blagi" w imię wolności i równowagi, uważając wolność i równowagę za barana, którego się zarzyna dla własnych interesów.

O lordzie Palmerstonie, który podczas wojny krymskiéj, gdy szło o podniesienie sprawy polskiéj, powiedział: „je ne veut pas le demembrement de la Russie" (nie chcę rozbioru Rossji), wiadomo, że pobierał wspaniałe dożywocie od Rossji.

Jako właściwy powód zagadkowéj dotąd wyprawy podaje opinja zagrożone finansowe spekulacje hr. Morny z akcjami opartemi na kopalniach meksykańskich.

Erę „bürgerministrów" w Austrji nazywają wiedeńskie dzienniki erą gründerów i verwaltungsratów, erą niezliczonych towarzystw finansowych i banków opartą na hazardzie i oszukaństwie, która zbogaciła Giskrów *et consortes*, a dotąd już dwukrotnie ogólne finansowe klęski spowodowała.

Dzień przed wypowiedzeniem dzisiejszéj wojny zaręczano z kancelarji hr. Beusta o pokoju dla wywołania haussy, na giełdzie, a sprawę losów tureckich wprost jako oskarżenie przeciw Beustowi wytaczają. Tak samo obwiniają Olliviera, że pierwéj z przyjaciołmi podzielił się wiadomościami o wojnie dla obrotów na giełdzie, zanim ciało prawodawcze publicznie zawiadomił. Są to luźne dopiero kartki z skandalicznéj kroniki polityki „wielkich" — a najjaskrawszym okazem cynicznéj frymarki, są ostatnie wykryte przez *Times* francuzko-pruskie machinacje przeciw Belgji i południowym państwom niemieckim.

Jak spowodowanie wojny Bismark i Napoleon nawzajem na siebie zwalają tak samo i inicjatywę w tych zamachach tajemnych; obrzucają się wprost obelżywemi wyrazami — a okazuje się ztąd, że jeden tyle wart co i drugi. Zaprawdę przypominają się tu kłótnie bohaterów homerowskich i potrzebaby tylko, żeby stary Prus i stary Napoleon pomiędzy sobą osobiście się rozprawili, zamiast wywoływać okropne ogólne klęski, głód, ruinę i choroby, co stanowi świtę każdéj wojny.

To nie ulega wątpliwości, że pobudkami są z obu stron osobiste interesa egoizmu — a tylko potęga ducha czasu i bojaźń mocarzów przed samowiedzią ludów sprawi, jeżeli z téj wojny wolność wyjdzie obronną ręką.

Wiedeński dawniéj półurzędowy korespondent do *Alg. Augs. Ztg.* przybrał dzisiaj ton odpowiadający ruchowi jaki panuje w umysłach Niemców w Austrji. W każdym razie uwagi jego o „aust.-węgierskiéj neutralności" zasługują o tyle na uwzględnienie, iż należy nam znać wszelkie wpływy z wszystkich stron, jakie prawdopodobnie na rząd austrjacki działają. Przytaczamy tu z uwagi w całości, a niepotrzebujemy dodawać o ile się z niemi zgadzamy, a o ile nawet są za zgubne, bądź za zupełnie fałszywe i podstępne.

„Zaledwiemy wyrazili wątpliwość w trwałe utrzymanie austrjackiéj neutralności, a już półurzędownie w Wiedniu ogłoszono [illegible] hr. Andrassego, że przyjmuje się na razie neutralność, ażeby „spożytkować obiecujące żniwo" [illegible] Prusom i *elien a haza*.

Że Węgry widzą w Rossji naturalnego swego wroga, jest słusznem, atoli błędem jest przypuszczenie, jakoby Rossja był jedynym wrogiem. Węgry są w około otoczone wrogami, a raczéj obmurowane, jak mówił Demosthenes o Macedończykach, wrogach ojczyzny swojéj. Ludności słowiańskie w zachodnich Węgrzech, w południowych dzielnicach, t. j. w Pograniczu wojskowém i kroacko-slawońskiém królestwie są urodzonymi wrogami nieważając nawet na powinowactwo plemienne (?) z Rossją. Rumuni na wschodzie i Serbowie w Banacie są również wrogami zażartymi. Złączono pod koroną św. Szczepana więcéj jak 14 milj., z tych jest jednak przeszło 9 milj. jawnych nieprzyjaciół Węgrów. Węgrzy zawdzięczają przeto ostatnie powodzenie swoje jedynie szczęśliwym okolicznościom, przychylności dworu i rozstrojowi austrjackich Niemiec (*sic*). Największym jednak nieprzyjaielem Węgier nie jest ani Rossja, ani krajowcy Słowianie, lecz... Niemcy. Niemiecki ele[illegible]

[illegible] lizm ten rozporządza krwią naszą w celach obcych, majątkiem naszym według obcéj woli... Prawda ta staje się tém boleśniejszą, że zastępcy ludu niemieckiego „bürgerministrowie" zawarli ten lwi układ. Układ ten będzie zagrożonym, jak tylko żywioł niemiecki wzmocni się w Austrji. W Buda-Peszcie obawiają się, że w delegacjach głosy będą ważone nie liczone. Dlatego robią się nagle wiernokonstytucyjnemi. Dlatego przyspieszają zwołanie delegacji. Chcą maszynę głosowania, dopóki jeszcze jest niezepsutą, użyć do prowadzenia wojny z przymierzeńcem Rossji niemiecko-austrjackiemi rekrutami i niemieckiemi pieniędzmi. Hr. Andrassy nie wahał się przedtém przywitać Turków z Belgradu. Przy dólnym Dunaju i nad Bosforem pracował energicznie w celach [illegible]

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Wiedeń 28 lipca.

B. Wczoraj wieczorem publiczność wiedeńska demonstrowała z wielkim naciskiem w teatrze „an der Wien" przeciw Prusom. Grają tam sztukę pod nazwą *militaire* pod tytułem „Napoleon" [illegible] szalenie. Widziałem oficerów biorących udział w demonstracji. Pewna część nieznaczna, usiłująca gwizdać, wnet ogromnemi brawami przygłuszoną została.

Oto macie objaw opinji publicznéj wiedeńskiéj niefałszowanéj. Dobra to nauczka dla gazet, które się mienią być tém czém nie są.

Wiadomość o żądaniu ze strony rządu kredytu stu miljonowego na sejmie węgierskim, wielką tutaj wywołała senzację. Widać, że rząd zaczyna maskę zrzucać. Naturalnie, że te pieniądze pójdą na mobilizowanie armji węgierskiéj.

Na giełdzie dziś kursowała wiadomość, że bank narodowy w jak najkrótszym czasie wyda 33 miljony banknotów, sumę równającą się wartości Dewizów będących w jéj posiadaniu.

[illegible]

Wiedeń [Nota]. — Ambasador francuzki hr. Latour d'Auvergne wręczył rządowi austrjackiemu następującą notę w sprawie międzynarodowego prawa morskiego:

„Podpisany poseł J. M. cesarza Francuzów przy dworze J. C. K. A. M. otrzymał od swojego rządu polecenie udzielić J. E. Kanclerzowi hr. Beustowi co następuje:

[illegible]

1) Korsarstwo się znosi;

2) bandera neutralna pokrywa nieprzyjacielski towar z wyjątkiem kontrabandy wojennéj;

3) neutralny towar, z wyjątkiem kontrabandy wojennéj pod nieprzyjacielską banderą nie może być zabranym;

4) blokady, żeby były prawnie obowiązującemi, muszą być skuteczne, [illegible]

[illegible]

Reforma Szuselki pisze:

„Oczekiwany patent zwołujący sejmy jeszcze się nie pojawił, ale zapewne już niedaleko się pokaże. [illegible] przyszedł do skutku; w każdym jednak razie będzie on tylko formalnie do uchwał prawomocnym. I ten kadłub parlamentarny będzie obradował już pośród pełnéj wrzawy wojennéj, a nawet obecna sytuacja może już zupełnie być zmienioną. Mimo to żądają także od rajchsratu naprzód, żeby się nie mieszał do wielkiéj polityki, a nawet w istocie nie ma on do tego prawa; najpierw według saméjże konstytucji (?), a potém z powodu protestu oponujących ludów. Jeżeli jednak rajchsrat będzie tyle posłusznym, że tylko delegacje

---

Prace artystów polskich
na wystawie sztuk pięknych w Paryżu r. 1870.

W tegorocznéj wystawie sztuk pięknych na polach Elizejskich, udział artystów polskich był dosyć znaczny co do liczby, a wybitny, co do artystycznéj wartości prac ich.

Pierwszeństwo trzymał tu rozumie się nietylko pomiędzy utworami polskimi, ale z całéj wystawy—Matejko, swoją „Unją". Czytelnicy *Kraju* mając szczęście oglądać pierwéj znakomity ten utwór aniżeli Paryżanie i polscy wychodźcy tutaj—ocenili jak należy obraz ten, rozpisywać się więc o jego wartości nie widzę potrzeby. Ogromne tłumy cudzoziemców, oblegały go wciąż tutaj. Ci nawet, którzy nie rozumieli znaczenia odbywającego się faktu, odchodzili odeń z podziwem uwielbienia. Krytycy wszystkich pism tutejszych wysoko ocenili „Unją" i talent Matejki. Wielu jednak zazdrosnych krytyków nie może znieść, że cudzoziemiec w historycznem malarstwie może przyćmić sławę ich choć na chwilę; od kilku lat bowiem, nic podobnego na wystawę paryzką żaden z Francuzów nie dostawił, co już po raz trzeci przysyła im Matejko.

Że obraz Matejki wywarł wrażenie na Paryżanach dowodem jest i to, że i Charivari skorzystał z niego także na swój sposób—i choć przysięga unijna wcale nie jest śmieszną — zebrał on z obrazu tylko same brody biorących w niéj udział osób—by tém rozśmieszyć swych eleganckich czytelników we frakach, którzy brody uważają za nieprzyzwoitość.

Wad, które zarzucano artyście w „Rejtanie" co do braku miejsca i powietrza, w „Unji" niema, jedna tylko uwaga, którą tu jak słyszałem ktoś zrobił, nie jest bez pewnéj słuszności, a tą jest, że w tak uroczystéj, natchnionéj i symbolicznéj na przyszłe wieki chwili dla Polski — artysta tak smętne i zrozpaczone przedstawił oblicza posłów Litwy i Rusi.

Smutek ów może jest historyczny, ale artysta przez trzy wieki życia zgody i wspólnych ofiar patrząc na bohaterów „Unji", mógł z dusz ich wywołać promienie jasnych przeczuć na lica i wypogodzić nieco troski dni, które bezpowrotnie utonęły w trzystoletniém pożyciu.

Nie wierzymy znowu wieściom, które tu rozgłaszają, że p. Matejko postaci historycznych swego obrazu nie portretował wedle rycin i modeli współczesnych — ale za modele do nich brał żyjące dziś osoby w Krakowie—byłaby to bowiem więcéj jak szkoda (?), że artysta historycznych rysów bohaterów, nie chciał w tak znakomitym obrazie upamiętnić.

Niewątpliwie, że łatwiéj jest malować z natury, ale p. Matejko za zbyt jest artystą i po mistrzowsku włada pendzlem, aby wiele znajdował trudności w oddawaniu wedle historycznych źródeł na płótnie—prawdziwych rysów bohaterów „Unji".

Rozumie się, że nie idzie tu o Husarza np. lub fantastycznego chłopka, którego Modrzewski wprowadza, bo do tych dzisiejszemi typami żyjących, doskonale posługiwać się można, ale rysy Hozjusza, Protasiewicza, Radziwiła, Uchańskiego, Zborowskiego i t d. powinny być poszanowane, inaczéj wszelkie wydawnictwa historycznych postaci królów, hetmanów, arcybiskupów i t. d. nie mają znaczenia i nie zasługują na wiarę — są bowiem utworami fantazji. A tak przecież nikt rzeczy tych nie sądzi.

Historyczne malarstwo nie jest rodzajowém—ma swoje właściwości, które szanować artyście należy o ile to jest możebném; dzisiaj bowiem i w historycznych dramatach na scenie przedstawianych (jak „Napoleona I życie") dobierają podobnych twarzą i budową artystów.

Mimo tych uwag jednak, gdyby nawet w obrazie „Unji" Matejki żadna z postaci tam występujących nie była historycznie podobną, to „Unja" zawsze pozostanie arcydziełem—które choć nieprawdą rysów swych bohaterów — to prawdą ducha, który tam żywo tętni w całości, budzić będzie zawsze silne bicie serc polskich i wyciskać łzę radosnego rozrzewnienia z polskiego oka.

Takie wrażenie i myśmy wynieśli z sali patrząc i stojąc długo przed jego obrazem. I dzięki artyście za to.

Drugi z kolei obraz polskiego pendzla jest portret olejny naszego piewcy Ukrainy Bohdana Zaleskiego, wykonany przez p. Tytusa Maleszewskiego. Bohdan Zaleski naturalnéj wielkości, ubrany w czamarę siedzi na aksamitnym fotelu, na który spadła z ramion ukraińska burka przykrywając mu kolana i nogi tworzy draperją. Na stole, o który się wspiera lewą ręką nasz poeta, leżą książki i stoi płaskorzeźba jakaś.

Postać Bohdana w czamarze, z długą po pas siwą brodą i ze zwieszonemi brwiami, jest bardzo poważna, rzewna a razem smętna jak step ukraiński. Podobieństwo i ciała i duszy p. Maleszewski pochwycił bardzo szczęśliwie, a wykonanie artystyczne jest wyborne w portrecie.

Po raz pierwszy od r. 1864 p. M. dał na wystawę olejną swą pracę tutaj, wszyscy też, którzy nie widzieli obrazów jego w tym rodzaju dotąd, bo przeważnie oddawał się pastelom — z wielkim uznaniem talentu odzywają się o nim.

Prócz portretu tego Bohdana Zaleskiego do działu pastelów dał p. Maleszewski, dawniéj już zrobiony portret sławnéj dziś śpiewaczki Adeliny Patti. Rozpisywały się o niém dużo w swoim czasie francuzkie dzienniki z wielkiém uznaniem, a również i polskie czasopisma w kraju donosiły o pięknéj téj pracy naszego artysty, oddając zasłużone mu pochwały.

Znany jest zresztą doskonale p. Maleszewski polskiéj publiczności ze swych prac pastelowych. Tegoroczna wystawa krakowska miała ich aż dwie.

W dziale nakoniec litografji, litograf Borneman, jako okaz znakomitego rysunku na kamieniu dał portret Kazimierza Pułaskiego, wykonany przez p. Maleszewskiego. O artystycznéj stronie wydawnictwa portretów litograficznych Kościuszki i Pułaskiego pisaliśmy niedawno. Wszyscy już je mają w rękach i przekonywają się, żeśmy w ocenie ich tylko sprawiedliwość artyście oddali. Przypominamy jednak, że podnosząc bardzo wysoko znakomite ich odbicie na kamieniu, nie robiliśmy tego dla reklamy, ale dla sprawiedliwości, p. Borneman bowiem, który tyle ciągle miewa zamówień przez rok w Paryżu, dał „Pułaskiego" na wystawę jako najlepszy okaz. Tak więc widzimy imię pana T. Maleszewskiego w trzech działach katalogu wystawy paryzkiéj r. 1870 zapisaném.

Tuż obok portretów Bohdana Zaleskiego, wisiał portret olejny jakiejś damy — w naturalnéj po kolana wielkości, wykonany przez pannę Mikulską.

Portretowi temu, który zresztą dość jest wykonany starannie, zarzucić można głównie za ostre mianowicie na twarzy cienie, które się szczególnie na lewém skrzydle nosowym jak plamy wydają.

O ile portret sam jest wierném oddaniem oryginału, nic powiedzieć nie możem. Życia w twarzy niebrak.

Drugi obraz panny Mikulskiéj był „Młodéj matki", co do cieniów lepiéj był już oddany. W twarzy dosyć wdzięku.

Pan Leon Kapliński, znany dobrze polskiéj publiczności artysta, dał na tegoroczną wystawę dwa portrety: „Zborowskiego (z Ameryki) i księcia Wł. Czartoryskiego".

Zborowski oddany jest bardzo dobrze, jak zresztą znany talent p. Kaplińskiego kazał się tego spodziewać — wykonanie staranne, jedną tylko artyście zrobilibyśmy tutaj uwagę, a mianowicie, że pejsaż letni na tle portretu, niebardzo przypada do futra, w które odziany tu jest p. Zborowski.

Portret księcia Wład. Czartoryskiego nietyle się już udał p. Kaplińskiemu. Nie chcemy przez to rozumieć, aby rysunek lub koloryt w nim nie domagał, lub téż mniéj widać było staranności w opracowaniu onego, błąd tutaj leży nie w szczegółach, ale w ogólnéj harmonji, t. j. w całości. Szczupły o długiéj szyji i wysoki ks. Czartoryski, w ubiorze węgierskiego magnata — oddany stojąco na portrecie i z głową nieco podniesioną, nie bardzo szczęśliwie wychodzi. Artysta ominąłby te nie od niego zależące okoliczności, a przynajmniéj bardzoby je zrobił niewydatnemi, gdyby lepszą dla ks. Czartoryskiego naznaczył pozę. Poza n. p. siedząca z głową nieco pochyloną, więcéjby przypadała tutaj jak stojąca, przy któréj strój poważny węgierskiego magnata wisi tylko, a nie wychodzi, że się tak wyrazimy.

Poza w portrecie bardzo dużo znaczy. Żeby nie szukać daleko dowodów, weźmy n. p. dwa portrety Napoleona III zrobione przez Cabanella i Flandrin'a. Obaj to mistrze przecież.

Mały, krępy i o krzywych nogach Napoleon III w czarnym fraczku, w trykotowych spodniach i trzewikach na Cabanelloskim portrecie, jakże lekko i fircykowato wygląda, obok Flandrin'owskiego tegoż Napoleona, w jeneralskim mundurze, wspartego o stół. Portrety te robione są przecież prawie współcześnie, obą wykonane z talentem, ale poza i ubiór jakże różny tu i tam nadają charakter portretowanemu. Co u Cabanella z prawdy Napoleon traci na portrecie, o tyle zyskuje u Flandrin'a.

(*Dokończenie nastąpi.*)

OBRAZKI z PODRÓŻY.

SZWECJA.

Odczyty literackie miane w Dreznie

PRZEZ

Wawrzyńca bar. Engeström.

(Ciąg dalszy).

W Orbyhus w więzieniu, jakieby dzisiaj najsprośniejszemu zbrodniarzowi nie przeznaczono, w lochu nizkim, w którym wyprostować się nie mógł, dokonał męczennik żywota. Niedołężny i trwożliwy Jan III zastraszony ruchami politycznemi, które się przeciw niemu z kolei burzyły, ścigany widmem możebności represaljów ze strony uwolnionego brata, rozkazał Erykowi Anderson, gubernatorowi więzienia, aby więźnia w jakibądź sposób zamordowano.

wybierze i rozejdzie się, to aż do zebrania się delegacji wypadki wojenne dojdą już do najwyższego punktu rozwoju. Jakże mało znaczącą jest wobec tak niebezpiecznéj sytuacji ta instytucja delegacji! Znajdujemy się w najprzykrzejszém położeniu; zewnętrzne stosunki są do najwyższego stopnia niebezpieczne, wewnętrzne niegotowe w sposób opłakany. — Zmarnowano drogi czas i pozwolono zajść się znienacka przez zawikłanie europejskie.“

Wiener Ztng zamieszcza następujące *communiqué:* „Naprzeciw wiadomościom dzienników o przyjęciu deputacji studentów u p. ministra spraw wewnętrznych, upoważnieni jesteśmy do sprostowania, że hr. Taaffe ograniczył się na stanowczém wyrażeniu ścisłéj neutralności Austrji i niedopuszczanie zamierzonych a z tą neutralnością nie dających się pogodzić demonstracji. — Wszelkie dalsze kładzione oświadczenia, przypisywane p. ministrowi, a zwłaszcza mniemane jego powołanie się na pewien kierunek w radzie ministrów zwrócony przeciw neutralności są zupełnie zmyślone.“

Wilno. [Postępowanie urzędników moskiewskich na Litwie według źródeł rossyjskich — zniesienie stopy wojennéj w Mińsku — szlachta białoruska wobec chłopów mających medale za rok 1863.] W *Petersburskich Wiad.* znajdujemy artykuł wstępny, zasługujący na uwagę naprzód dla tego, że świadczy o zwrocie opinji publicznéj w Rossji na naszą korzyść, albowiem podobny mniéj więcéj bezstronny głos w prasie rossyjskiéj napotykamy raz pierwszy od czasów ostatniego powstania; a powtóre — daje obraz dokładny postępowania rządu rossyjskiego na Litwie od czasu zastosowania polityki katkowców. Dotychczas wiele z nadużyć niektóre niemieckie i słowiańskie dzienniki nazywały wymysłami polskiemi i oszczerstwami rzucanemi na Rossję, niechże teraz posłuchają co powiada cenzurowana gazeta rossyjska wychodząca w Petersburgu.

„Niektórzy jeszcze i dziś są tego zdania, że można zmoskwiczyć Litwę repressaljami i środkami policyjnymi. W skutek tego nasza administracja zajmuje się takiemi rzeczami, jak zdzieranie szyldów polskich, zakazywanie mówienia po polsku w traktjerniach i na ulicy, wojna z kostjumami etc. Wszystkie te głupstwa nie pozwalają rządowi zająć się czémś poważniejszém, wywołują bezcelowe i nawet szkodliwe rozdrażnienie w kraju, kompromitują stronę poważną całéj téj sprawy, samowolności zaś i nadużyciom otwierają obszerne pole do mieszania się nawet w życie prywatne obywateli. Czyż to n. p. nie jest rzeczą okropną, że w Wilnie jeszcze dotychczas biorą po 25 rubli kary za słowo powiedziane po polsku? Czyż to nieśmiesznie, że nasze władze piszą obszerne cyrkularze, w których nakazują w jakim języku osoby prywatne mają prowadzić swe rachunki? Albo to nieboleśnie czytać, jak nasi publicyści w Petersburgu i Moskwie krzyczą w niebogłosy, jeżeli jakaś polka wyjdzie na ulicę w czarnéj sukni? Albo jak nasi liberały i frondery zachęcają rząd do użycia środków represyjnych, wyrzucając jego powolność i łagodność względem mniemanych knowań polskich“. Przypomnijmy sobie to wszystko, co pisano o urzędnikach na Litwie li tylko w naszych gazetach. Zgroza pomyśleć co tam wyrabiają ci dziejatele sprawy rossyjskiéj. Burzą kościoły a budują cerkwie prawosławne, parafje jedne kasują a drugie zakładają, apostołują w imię prawosławia i zarazem rąbią krzyże, stawiają chaty włościańskie w stylu wieliko-ruskim, ubierają litwinów w czerwone koszule, uczą białorusinów śpiewać *Ej ty sukin syn kamarinski mużyk* (piosnka rossyjs. dosyć nieprzyzwoita), urządzają kluby przesiąkłe „duchem rossyjskim“ — i to się nazywa gorliwém pełnieniem swych obowiązków, postępem rusyfikacji. A jeżeli dodamy jeszcze wielką ilość denuncjacji, intryg, podstępów, które są skutkami działalności czynowniczéj w kraju — zupełnego panowania biurokracji, wówczas pojmiemy dla czego każdy poczciwy człowiek czuje wstręt jak największy do rusyfikacji i jéj apostołów“.

W Mińsku i w kilku powiatach gubernji Kowieńskiéj zniesiono stopę wojenną. Dotychczas jeszcze pozostaje zagadka dla czgo w jednych powiatach rząd znosi stopę wojenną, a w innych zostawia? Jakiemi w tym względzie powodują się kombinacjami?

Piszą w *Gołosie*, że po rozdaniu niektórym chłopom białoruskim medalów za przytłumienie powstania w 1863 roku, szlachta tameczna bardzo krzywo spoglądała na tych, którzy dostąpili podobnego zaszczytu, ale jednak obawiała się jawnie okazywać dla nich pogardę; teraz zaś, kiedy rozeszła się wieść o wojnie, pany — według ironicznego wyrażenia się jakiéjś gazetki ross., zadarli nosy i przy spotkaniu się z orderowymi chłopami drwią z nich w najlepsze i kończą zwykle temi słowy: „Patrzajcie chłopy, chowajcie te cace óne wkrótce wam się przydadzą.“

Z téj dykteryjki poważny organ rossyjski *Gołos* wyprowadza wniosek, że w Zabranym kraju wkrótce wybuchnie nowe powstanie.

Francja.

Paryż 24 lipca.

) [Bezczynność armji i usposobienie Paryża — wiadomości z Algieru — prawdopodobne przyczyny bezczynności — przymierza.]

Bezczynność naszéj armji nad granicą, a raczéj nieświadomość co się z nią dzieje, bardzo źle oddziaływa na ruchliwe i żądne nowości usposobienie Paryżan. Mieliśmy tu bardzo dużo ludzi, którzy wierzyli, że w przeciągu dni kilku armja nasza co najmniéj zajmie południowe Niemcy i ubezwładni przymierze ich z Prusami; mieliśmy innych, którzy myśleli, że armja francuzka jednym zamachem stanie na brzegach Elby, a jeden z notarjuszów tutejszych założył nawet 200,000 fr. przeciw 100,000, że około 15 sierpnia wojska francuzkie wkroczą do Berlina. Jeżeli jednak rzeczy pójdą tym trybem jak do dzisiaj, to podobno prędzéj możemy się spodziewać Prusaków w Alzacji.

Wojskowi, którzy znają dokładnie formację armji francuzkiéj, są przekonani, że do tego czasu cała armja powinna już stać na swych stanowiskach, prócz niektórych pułków algierskich, które zostają w Algierze dla utrzymania w ryzie niechętnych rządowi Arabów. Jest bowiem rzeczą doświadczoną, że w latach obfitych żniw Arabi zwykle powstają, a tegoroczne żniwo algierskie nie pozostawia nic do życzenia. Zresztą Arabi wiedzą, że Francja ma ambarasy z innéj strony i zapewne zechcą z tego korzystać.

Żołnierze wracający z Algieru opowiadają już dziś o pogróżkach tamtejszéj ludności muzułmańskiéj. Mimo to powiadają, że około 5000 Arabów zgłosiło się na ochotników do armji francuzkiéj. Możecie być przekonani, że nie są to ludzie, którzy z miłości do Francji dają się werbować, ale po prostu awanturnicy, którzy szukają wojny *quand même* i spodziewają się obfitego łupu. Niemcy prawdopodobnie nie bardzo będą zbudowani postępowaniem tych obrońców Francji. Znamy ich tu w Paryżu z okazów elity arabskiéj z tak zwanych spahisów, którzy nieraz okropne popełniali ekscesa.

Pomiędzy przyczynami, dla których wojna nad Renem się nie rozpoczęła, cytują także spodziewane wylądowanie na brzegach hanowerskich. To pewna, że na flocie znajduje się prócz bataljonów morskich, które wynoszą u floty przeznaczonéj na morze niemieckie 11,000 ludzi, około 20,000 lądowego wojska. Trudno powiedzieć czy ta wieść jest prawdziwą, ale to wiem na pewne, że niektóre pułki powieziono koleją w kierunku Cherbourga, a te mogły tylko na flotę być przeznaczone.

Jeżeliby tak było rzeczywiście, to ważniejszych zdarzeń nie możemy się spodziewać przed początkiem przyszłego miesiąca. Tymczasem w braku wiadomości wojennych bawimy się w kombinacje traktatowe. Pod tym względem szerokie pole jest otwarte. Przedewszystkiém nasuwa się młoda Italia, z pomocą Francji postawiona na nogi, jako pierwszy naturalny sprzymierzeniec. Ale za to trzeba będzie wyrzec się Rzymu. Sądzę, że ta ostatnia ewentualność po zajściach soborowych w Rzymie nie zrobi rządowi wiele trudności. Toż przecie zapewniają, że nawet Bismark, chcąc się pozbyć niebezpiecznéj dziś nieprzyjaźni Danji, ofiarował jéj dobrowolnie północny Szlezwik za neutralność. Czemużby Francja nie miała opuścić reszty kraju włoskiego, do którego nie ma najmniejszego prawa.

Powołanie gwardji ruchoméj wywołało ogromny brak robotników, a w niektórych mianowicie gałęziach przemysłu porobiło kolosalne szczerby. I tak ze służby kompanji omnibusowéj i z fjakrów paryzkich wzięto przeszło półtora tysiąca ludzi do wojska. W niektórych familjach, które niespodziewanie zostały pozbawione swéj głównéj podpory, niesłychana panuje konsternacja. Jest to pierwszy raz, że Francja zażądała poświęcenia od tylu swych dzieci. Nie można jednak twierdzić, żeby patrjotyzm przez to ucierpiał; owszem widzimy co chwila wzniosłe jego przykłady, które tém bardziéj zadziwiają, im więcéj wszyscy byli przekonani, że Francja po uszy utonęła w materjalizmie.

Dzisiejsza *Marseillaise* Rocheforta donosi, że własnowolnie zaprzestaje wychodzić i podaje publiczności list Rocheforta do jego kolegów w redakcji i odpowiedź tychże. List Rocheforta podnosi, że w dzisiejszych okolicznościach lepiéj milczeć, niż narażać się na prześladowanie rządu. „*Marseillaise* wtedy znowu wychodzić zacznie, kiedy będzie mogła być republikańską i buntowniczą.“

Współredaktorowie przystają na takie *mot d'ordre* i wszystko kończy się zamknięciem dziennika.

Szwajcarja.

Bazylea 25 lipca.

Szanowny redaktorze!

Kongres Ligi pokoju i wolności odbył się wczoraj. Z Polaków przemawiali Bosak i Wołowski.

Przesyłam wam wyszły w téj chwili z pod prasy manifest komitetu centralnego, wydany do ludów Europy w imieniu kongresu.

Jest w nim ustęp, który dla nas ma wielkie znaczenie, gdyż ci, którzy wszelkiéj wojny wyrzekają się, uznają jednakowoż walkę za niepodległość.

Jeżeli robię nacisk na ten ustęp, to dlatego tylko, że *Liga*, która liczy w łonie swojém największe znakomitości demokratyczne europejskie, jest wystawioną w złém świetle u nas, a jednak współdziałanie jéj mogłoby być dla nas spożytkowaném.

Manifest brzmi:

Obradująca w Bazylei w chwili samego rozpoczęcia krwawéj wojny, *Liga* pokoju wydała następną proklamację do ludów Europy:

Si vis parem, para libertatum!

Międzynarodowa liga pokoju, zebrana na kongres nadzwyczajny w Bazylei 24go lipca 1870.

Odezwa do ludów Europy!

Okropna wojna, wojna barbarzyńska wybuchła pomiędzy dwoma wielkiemi cywilizowanemi narodami.

Nie możemy jéj przeszkodzić; pójdzie ona swym biegiem. Jednakże uważaliśmy za najświętszy nasz obowiązek ogłoszenia na nowo na saméj granicy narodów prowadzących wojnę, że takich wojen, niemających na celu wyzwolenia ludów, ale raczéj zadowolenie ambicji dynastycznych, wtedy tylko uniknąć będzie można, gdy ludy będą miały samorząd i będą postanawiały same o swym losie.

W téj chwili, w któréj głos — jak mówią — mają tylko działa, wypowiadamy go także w imieniu prawa, rozumu i ludzkości.

Odzywamy się do ludów, aby wobec płonących wsi, dymiących pobojowisk, wobec okropnéj rzezi, którą sprawią nowe bronie niszczące, wobec ruin, nieszczęść i niedoli wszelkiego rodzaju, która tworzy ohydny orszak wojny, przysięgły razem z nami, że pracować będą nad zdobyciem form rządu, które na zawsze uniemożebnią odnowienie tych bratobójczych walk i doprowadzą do skutku, stosownie do zasad naszéj ligi, stany zjednoczone Europy.

W imieniu kongresu
Jules Barni, prezydent.
Amand Gœgg, wice-prezydent.
John Rollanday, sekretarz generalny.
J. Gerber, prez. komit. bazylejskiego.
J J. Bohny, sekretarz.
Marja Gœgg, w imieniu kobiet.

Włochy.

Rzym 24 lipca.

Protestacja.

(Dokończenie).

Oprócz historji kościelnéj niech raczą wziąć historję cywilną jakiegokolwiek narodu i z któregobądź wieku, a znajdą z pewnością obok czynów wielkich, wspaniałych i szlachetnych, opisane występki nikczemne, podłe i haniebne zbrodnie, z wymienieniem imion i nazwisk osób, które takowemi się splamili, z czego większą mogliby mieć podstawę do nadania tym tytułu zaczepek; — a dlaczegóż dotąd nikt opisów tych nie innėm, tylko historji mianem nazywa? czyliż tylko jednemu sprawozdaniu o kanonizacji błog. Jozafata za to, że w niém wzmianka się znajduje o gołych tylko faktach prawdziwych lecz nie bardzo chwalebnych, tytuł zaczepek mógłby być nadany?

Żałować bardzo przychodzi, że szanownéj redakcji *Tygodnika Katolickiego* pismo święte wyszło z pamięci, w którém nie same tylko historje święte spisane, ale w wielu księgach zamieszczone są haniebne występki i okrutne zbrodnie nie już jakiego zgromadzenia, ale całych narodów i szczegółowych osób należących od najniższego aż do najwyższego stanu, z wyrażeniem imion i nazwisk, bo byłaby sobie przypomniała, że nikt dotąd piszącym o tych nie zarzucał: „że przeważnie w bardzo nieprzychylnym duchu występują przeciw jakim osobom, że się dali porwać do tylu szorstkich ubliżających i osobistością tchnących zaczepek,“ jak to o wzmiankowanym sprawozdaniu niefortunnie się wyraziła — byłaby się przekonała, że opisujących te zbrodnie nie nazwał nikt zaczepnikami, ani faktów zaczepkami i wynalazłaby stosowniejszą nazwę; a następnie i *Dziennik Poznański* właściwszy powtórzyłby za panią matką pacierz.

Wypłynąć to wszystko jedynie mogło ze źródła nieprzychylności dla sprawy kanonizacyjnéj błog. Jozafata i téj postulatora, jakiéj *Tygodnik katolicki* poprzednio dał już dowody:

1) Że od niego ani jednego grosza na kanonizację nie otrzymałem, chociaż na inne cele niemające nawet związku z Polską, np. na Bulgarów oddawna zbierał i dotąd podobno zbiera niemałe składki, — a w roku zeszłym na błog. Józefa Labré składki ogłosił, lubo Francja na kanonizację tego dawno już dostateczny fundusz złożyła.

2) Kiedy niedowarzony i ograniczony korespondent *Tyg. Kat.* fałszywie i złośliwie podał o zajściu z mr. Bartolinim z powodu herbów polskich, o których umieszczenie na chorągwi św. Jozafata starałem się, co *Tyg. Kat.* pod d. 7 czerwca 1867 r. skwapliwie rozgłosił. Gdy zaś wyjaśnienie prawdziwego stanu rzeczy w odpowiedzi na ten pamflet przesłałem, to redakcja *Tyg. Kat.* nie znalazła dla niego miejsca w swém czasopismie, a w dalszém następstwie podyktowała myśl do zatrzymania i relacji o sprawie kanonizacyjnéj błog. Jozafata, do czego *Tyg. Kat.* żadnego nie miał prawa, ponieważ nie był to artykulik jakiego korespondenta, który redakcji wolno umieścić lub nie; ale był to akt urzędowy reprezentanta całéj Polski przez najwyższą władzę kościoła dla sprawy kanonizacyjnéj błog. Jozafata spisany — i jako interesujący całą Polskę, wszystkim wiadomy być powinien, a czasopisma nie stanowią całego narodu, i przez zatrzymanie to ubliżyły nietylko reprezentantowi, ale i całemu narodowi polskiemu — i gdy niczém do sprawy kanonizacyjnéj nie przyłożyły się, nie powinny przynajmniéj pozbawiać wiadomości tych, którzy ofiarami swemi kanonizację błog. Jozafata wypromowali, a obowiązkiem było jeneralnego postulatora wykazać, że ofiary ich rzeczywiście na ten cel użytemi zostały, co w sprawozdaniu wyszczególniłem.

Próżna wymówka *Dziennika Poznańskiego*, że nie umieścił tego sprawozdania, „aby uniknąć polemiki,“ zbyteczna obawa, ponieważ nie był to żaden anonim, ale akt podpisem jeneralnego postulatora stwierdzony z wyrażeniem miejsca, gdzie zostaje — polemika więc w tym razie miejsca mieć nie może, gdyż osoby poczuwające się do wyrażonych faktów i mniemające, że w czém przesadni użyłem, mogą się do mnie osobiście zgłosić, a naocznie nietylko wyrażone fakta, ale wiele innych, które w sprawozdaniu pominąłem, datą, miejscem i świadkami wszystkim udowodnię.

Kiedy czasopisma, do których sprawozdanie przesłałem nie raczyły podać do publicznéj wiadomości, zażądałem pod d. 29 października r. z. od *Tyg. Kat.* zwrotu mych oryginałów, których ten dwa egzemplarze zatrzymał (gdyż jak *Dziennik Poznański* doniósł, że i on nadesłany przezemnie do niego *Tygodnikowi* odstąpił), abym mógł do innych przesłać dla ogłoszenia; lecz oczekując dotąd napróżno — zmuszony jestem przeciw tak absolutnemu i nieprawemu postępowaniu *Tygodnika Katolickiego* zaprotestować — i abym nie ściągnął na siebie zarzutu, że nie podałem rachunku z funduszów na kanonizację składanych, czego naród domagać się odemnie ma słuszne prawo, — oświadczam więc niniejszém publicznie, iż i tego ostatniego obowiązku dawno już święcie dopełniłem, z dołączeniem ważnych dokumentów, które dla Polski nadal bardzo są potrzebne, bo dotyczą się funduszu, jaki złożyłem na przyszłe kanonizacje Polaków, który do dziś w sumie przeszło 2000 skudów wynosi i nadal wzrastającym procentem powiększać się będzie.

Jeśli więc sprawa ta naród polski obchodzić będzie, wskazałem miejsce, gdzie poszukiwać ma, ja zaś dopełniwszy święcie całkowitego mego obowiązku, na tém kończę moję w tym przedmiocie korespondencję i więcéj o tém nie myślę.

Rzym 19 lipca 1870 r.

Ks. Michał Dąbrowski,
zakonu św. Bazylego Wielkiego
prowincjał prowincji polskiéj —
sprawy kanonizacyjnéj błogosł.
Jozafata jen. postulator.

Wiadomości z literatury i sztuki.

Tydzień (Kraszewskiego) nr. 30 zawiera: przegląd dzienników; kronika literacka i artystyczna; listy soborowe i z Wrocławia; dziennikarstwo włoskie w 1870 r.; nowe książki; dzieje teatru polskiego; rozmaitości i w odcinku: Relacja JMP. Siemaszki.

Dziennik literacki nr. 29 zawiera: Taniec wydawnictwa. — Przysięga Jadwigi, powieść Am. Acharda (dok.). — Satyra, przez L. Sowińskiego (c. d.). — Zenon Fisz (Tadeusz Padalica (c. d.). — Przeglądy literackie. — Kronika lwowska. — Przewodnik.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Curiosum. — Po mieście rozchodzą się drukowane anonsa pp. Stein et Comp. o kawie patentowanéj ich fabryki. Jaka jest ta kawa nie możemy nic powiedzieć, bośmy jéj nie pili, ale mamy przed oczami anons i przyznamy otwarcie, że na jego widok o mało nam włosy na głowie nie powstają. Proszę sobie tylko przeczytać coś napisanego tak dobrą polszczyzną jak np. ten ustęp anonsu:

„Pozwalamy sobie szanownemu P. T. narodu uwagi na naszę w najnowszym czasie wynaleziona, i od przysw. fakultety medycinski w Wiedniu oprobowana, za dobrą uznana i od c. k. rządu uprzywiljowana kawę zwracać, która w naszę fabrykę machinową pod nazwiskiem.“

Albo też:

„Użicie tę kawę.

Bleże się lót 1. (t. j. 4 lyżeczki pełny) od tę kawę patentowe w 3 zeidliki zimnę wodę, da jéj zagotować, odléwa jéj potém do inszego naczynia, nakrywa jéj i da jéj ostać; na takie sposób to dostanie się najlepszę, najsmaczniejszę i do zdrowia najprzydatniejszę kawę, z najpiękniejszym kolorem.

Żót tę kawę patentowę kosztuje 1 cent. w. a., dostaje się 6 fylizanek kawę.“

A co czytelniku? „czy nie strach?“ Zaprawdę panie Stein et Comp. podobna reklama bardzo złą jest rekomendacją. Kto twój anons dostanie przed oczy, nabiera bardzo złego wyobrażenia o twojéj kawie. Jak można szkodzić tak samemu sobie. Czyż nie lepiéj byłoby poprosić kogokolwiek w Krakowie co umie pisać i mówić po polsku, a byłby pewnie napisał ci ten anons przez miłość dla polskiego języka, który tak niemiłosiernie pokaleczyłeś.

Napad na Kazimierzu. — Wczoraj o godzinie w pół do 5 popołudniu szło przez Wolnicę koło sklepów dwóch chłopów ku mostowi podgórskiemu. Jeden z nich niósł na ramieniu siekierę, na niéj wisiał jakiś węzełek, a w płaszczu chustki nowe, jak sam zeznawał, zawinięte w papier. Łakomstwo na zarobek i zazdrość żydowska nie pozwoliła spokojnie przejść robotnikom owym, ale jeden z stojących przed żelaznym sklepem żydów sięgnął po chustki do kieszeni, chcąc się przekonać co to za towar, dla czego nie u niego kupiony. Chłop oburzony takiém zuchwalstwem żydowskiém, począł wyrzucać żydowi, jak śmie mu do kieszeni sięgać. Zgraja żydów zbiegła się na hałas, gdy w tém wypada ze sklepu jeden ze sztabą żelaza w ręku, uderza nią z całéj siły w głowę chłopa i potém w nogi. Zbryzgany krwią i z rozciętą wargą biegnie robotnik za żydem, ale ten wpadł do kamienicy i znikł. Stróżów bezpieczeństwa nie było, a żydów massa się zbiegła i chciała rozszarpać zranionego za to, że szedł spokojnie, a zaczepiony słusznie przeciw napaści powstał i siekierą się zamierzał uderzyć.

Będąc świadkiem téj sceny, podaję ją do wiadomości i proszę o łaskawe umieszczenie, jako ostrzeżenie. *T. Ś.*

Z nad Dunajca. — W sprawie nadzorów powiatowych, odgrzewa korespondent z nad Dunajca zarzut niefachowości. Aby poznać się na tém, czy nauczyciel ludowy nauczył dziatwę szkolną dobrze czytać, pisać i rachować, czy ona rozumie to co czyta i jasno wypowiada swe myśli, nie trzeba być opatrzonym w patent pedagoga, lecz mieć odrobinę chęci i zdrowego rozumu. *J. Ż.*

Licytacja w celu zabezpieczenia dostarczania flaszek na wodę mineralną ze zdrojów krynickich w latach 1871, 1872 i 1873, odbędzie się w zarządzie zakładu zdrojowego w Krynicy dnia 22 sierpnia przez pisemne oferty.

Z pod Jasła. — [Nowe kąpiele]. — Bóbrka wieś należąca do p. Klobassy, a położona 1½ mili od Krosna a 3 mile od Jasła, ma oprócz kopalni nafty które już miljony wydały, nadto i zakład kąpielowy. Przed trzema laty przy wydobywaniu nafty spostrzeżono wodę szumiącą jak szampan smaku jodowo-słonego. Dyrektor kopalni i właściciel sąsiedniéj Czorkówki p. Łukasiewicz zajął się mocno tym odkryciem; po powierzchownem badaniu chemicznem okazało się, że ta woda posiada ogromną ilość jodu i nadzwyczajną ilość gazu kwasu węglowego. Postanowiono więc z téj wody dla cierpiącéj ludzkości skorzystać. Już w przeszłym roku umieszczono bezpłatnie kilkudziesięciu chorych przysłanych tu za poradą lekarską. Tego roku mieści się blisko stu chorych w zakładzie, wprawdzie dla braku pomieszkań bardzo szczupło i niewygodnie, ale za to rezultata kuracji są tego rodzaju, że przechodzą najśmielsze oczekiwania. Zakład ten ma ogromną przyszłość przed sobą i z czasem z pewnością wyprzedzi już istniejące zakłady; przemawia zatém nadzwyczajna ilość wody i skład téjże taki, że jak fachowi twierdzą, nie ma równéj sobie.

Sieniawa, *27 lipca.* — Po tylu wywożonych od stu lat bibljotekach i zbiorach z kraju naszego, tém przykrzejszą jest strata u nas zasobów naukowych, niżby nią była gdzieindziéj. Z prawdziwą więc boleścią widzieliśmy, jak przez całą wiosnę uwożono z Sieniawy do Paryża bogate zbiory ks. Czartoryskiego od r. 1831 spokojnie tutaj zachowywane. Uprzejmość pp. bibljotekarzy pozwalała korzystać naukowemu światu z owych rzadkości bibljograficznych, niegdyś Puławskich w Sieniawie będących. Nie odmawiano nikomu przystępu do bibljoteki, począwszy od Maciejowskiego a skończywszy na księdzu Dudiku, co dla publikacji niemieckich robił tu wyciągi z polecenia rządu austrjackiego. Cała też okolica korzystała z czytelni zaopatrzonéj ciągle we wszystko nowe, co się ukazało w polskiéj literaturze. W zimie jeszcze b. r. zabrano ztąd zbiory starożytności, następnie odesłano do Paryża całe archiwum, mnóstwo cennych rękopismów, inkunabuły; wreszcie w czerwcu opustoszał pałac z księgozbiorem, w którym została tylko najlichsza część bibljoteki zagranicznéj, bo 100-tomowy Voltair w sąsiedztwie z memoirami. Wątpimy, czy nawet w hotelu Lambert będą te skarby komukolwiek przystępne. Pozostaną zapewne w pakach, których nawet Prusaki nie otworzą. Kraków, Lwów, choćby Rzeszów lub Przemyśl przedstawiały dogodny punkt na umieszczenie skarbów takich. Wprawdzie zbiory to prywatne, a więc nieulegające dyspozycji narodowéj, przecież tak wielkie i bogate, że istotną dla literatury krzywdą będzie uniemożebnienie wszelkich z nich korzyści. Wydawane obecnie dzieła w bibljografji nie mogą być kompletne. Sądzimy, że literatura uczuje stratę skarbu, z którego kto chciał korzyść odnosił. Posmutniał też stary bibljotekarz, chodzący jak Mickiewiczowski klucznik po pustym pałacu. Na domiar przykrego wrażenia z tego wypadku dowiadujemy się, że w Paryżu skarby te nie mają nawet bibljotekarza. Oprócz archiwum i zbiorów starożytności, książek było około 30,000, a więc połowa tego, co z zaboru moskiewskiego zostało.

— Upraszam szanowną redakcję o umieszczenie następujących dwóch pytań od J. N. z pod Olryłu.

Polona, *25 lipca.* — I. Do dyrekcji poczt galicyjskich we Lwowie! „Ile dni powinien iść list z Przemyśla do Lutowisk, gdyż jak świadczą pieczątki na załączonéj kopercie, wyszedł z Przemyśla 17/7 a przyszedł do Lutowisk 22/7, a szedł mil dziesięć.“

II. Do prześwietnych nadzorów drogowych przez Pekulicę do Grochowiec pod Przemyślem i z Chyrowa do Czyszek na Wołczę! „Czy te drogi mają służyć do publicznego przejazdu jak było dawniéj? ale nigdzie nie znalazłem tablic uwiadamiających o tém podróżnych, którzy są narażeni

---

Gajer, znany historyk szwedzki, podaje nam list jego do Andersona pisany, list naprawdę ciekawy, zalecający rozmaite do wyboru morderstwa sposoby, jako to truciznę, otwarcie żył, alboli uduszenie, ale solennie przypomina zarazem, aby nie zapomniano posłać mu księdza, któryby mu ostatnią podał komunję i wymógł nań przebaczenie nieprzyjaciołom. Otruto więc Eryka XIV podając mu zupę grochową merkurjuszem zaprawną, a kiedy nieszczęśliwy wił się w boleściach, w imię Boże bratu przebaczył i błogosławił ojczyznie swojéj.

Daremnie ukrywano ten czyn haniebny, cała Szwecja spoglądała z pogardą na koronowanego zbrodniarza. Kilku księży i kilku studentów odprowadziło zwłoki męczennika do Westeras, gdzie dotąd jeszcze spoczywa.

Gustaw III zwiedzając groby królów w Upsali, kazał na znak uczczenia zdjąć koronę i berło z sarkofagu Jana III i własnoręcznie złożył je w Westeras na kamiennym grobie północnego Hamleta.

W późniejsze czasy Gripsholm często zamieszkiwany był przez książąt rodziny królewskiéj, przez owdowiałe królowe, a nareszcie za czasów Gustawa III, porówno z Hagą, ulubioną był tego króla siedzibą. Tutaj przesiadywał w gronie uczonych, zbudował w narożnéj baszcie teatr, na którym przedstawiano jego własne utwory. Po świetnym znowu perjodzie Gustawa III zmieniły się zamku kroniki. Jak kiedyś synowie wielkiego Wazy, tak teraz i syn Gustawa III pozbawiony korony w sali rycerskiéj na zamku Gripsholm więźniem był osadzony, tutaj podpisał abdykację i ztąd na wieczne czasy ojczystą ziemię opuścić musiał.

Oprócz tych jeńców koronowanych, kronika zamkowa inne tu jeszcze zapisała nazwiska ofiar swych politycznych i niejedno westchnienie z ciemnéj baszty więzienia uleciało ku niebios sklepieniu.

Pod panowaniem Karola IX ogłodzono w suterenach zamkowych arcybiskupa Szwecji Abrahama Angermanusa, więziono później pomiędzy innymi biskupa Magnusa Sommer z Strägeräs i znanego w dziejach szwedzkich Bielkiego.

Oto w krótkich zarysach historja zamku, wspomnienia jego, a w nich niemal wybitny rys historyczny całych dziejów wybrzeża. Zanim wyjdziemy z tych murów przechodząc dziedziniec zamkowy, zwrócą jeszcze uwagę naszą stojące tam dwie kolosalnéj wielkości ustawione armaty, które są jedne z najstarszych dział początkowéj epoki. To są trofea wojenne, które *Pontus de la Gardie* w początkach dynastji Wazów zdobył w Rossji pod Iwangrodem.

Z Gripsholmu otwarte drogi na wszystkie strony do wnętrza kraju, ku południowi prowadzą. Mälar także na wszystkie strony rozlewa się fantastycznie. My, wierni zasadom pobieżnego turysty, wracamy na kręte drogi cichego jeziora, a błądząc po wodnym tym labiryncie, spinamy żagle ku północnéj stronie. Mijamy znów Drotningholmu pływające ogrody, kierując się daléj w Bogów i sagi dziedziny.

Nie zmieniając charakteru pejzażu Mälern roztacza nam dalsze swoje obrazy. Mijamy Staegsund, zkąd widać zamkową ruinę Almarstäck, która niegdyś obronnym była kluczem staréj szwedzkiéj stolicy Sigtuny i współzawodniczącéj z nią później Upsali. Położenie, w którém był zbudowany zamek, przekonywa, że w owych niemal bajecznych czasach miano już zdrowe strategiczne pojęcia.

Kiedy w roku 1188 Estonie i Kurlandy wpadli do wnętrza Mälaru i zburzyli przemożną Sigtunę, musieli najpierw obronne to miejsce opanowywać.

Minąwszy tutaj tę silnie bronioną cieśninę Mälaru, która jest kluczem północnéj części jeziora, przestępujemy w tém miejscu dopiero rzeczywiste progi historycznéj Uplandji, rzeczywistą siedzibę legendowych podań przedchrześciańskiéj epoki, siedzibę Thora i Odina ołtarzy.

Wszystkie miejscowości, na które patrzymy, i ich nazwiska przypominają nam imiona w *Normanasadze*, w starych kronikach i legendach chrześciańskich napotykane. Z ciemnéj zieleni wyglądający Munkeholm, to siedziba starego klasztoru; tam daléj Sundby, gniazdo pierwotne zasłużonéj krajowi rodziny de la Gardie. Po drugiéj stronie szeroko rozlanego jeziora strojna osada wiejska Runsa, to dawny gród legendowy Runsberg, a przy nim stara *Thorsakra*, o któréj mówią podania, że tutaj Thor — Bóg czy rycerz — zamieszkał i był uczczony. Ku wschodowi od głównego basenu zachodzi w tajniki leśne osobna zatoka Skarfven czyli Ozdobą nazwana, u któréj kończyny stary zamek Rosersberg i śliczne jego ogrody.

Tu wedle podania był gród bajeczny niemal sięgający czasem założenia poza epokę pierwotną Odina. Zanim jeszcze tradycyjny rycerz Sigge Fridulson, historyczny Odin, przewodnik pierwszego w te strony pochodu i założyciel ludności Sveów, pierwszą pobudował stolicę od Sigga Sigtuną nazwaną, — w tém miejscu gród Norra już był znajomy. Gród ten postawił Norre, Wikinga, na to jezioro z morza przygnany.

Tradycja grodu zdaje się uzasadnioną; opisują go kroniki w roku 1600 pisane, jakoby z podań ludowych, i przedstawiają w naiwnéj prostocie narysowany plan i wizerunek budowli, któréj wówczas nie było już śladu. — Wedle opisu Sagi byłto zamek, jak wszystkie pierwotne budowle północy, z narzuconego w bryłach kamienia, okrągły, z bramami na cztery strony świata, otoczony wałami i nieprzystępny. Dziś tylko liczne ruńskie kamienie i kilka mogił zapadłych świadczy o podobieństwie do prawdy, że Norsa tu rzeczywiście, tak jak podanie mówi, istniała. W późniejszym czasie, w czasach Sigtuny, był tu rzeczywiście zamek; właścicielem jego był rycerz Botolf, od którego opodal sterczącą skała Botolbergiem jest nazywana; następnie zamieszkiwała go długo rodzina Tre Rosor.

Z biegiem dziejów miejsce to z rąk do rąk przechodziło. Rodzina Oxenstjernów wybudowała wreszcie dzisiejszy zamek Rosersborgiem nazwany. Posiadłość przeszła na rzecz korony i jest dziś jedną z najulubieńszych letnich rezydencji królewskich, niegdyś przez króla Karola XIII, dziś przez księcia następcę tronu Oskara zamieszkiwaną.

Nareszcie dobijamy do Sigtuny, a chociaż to tylko ruinami i pustką dziś odznaczona mieścina, zbliżymy się z poszanowaniem do miejsca, które jest pamiętnikiem prastaréj klasycznéj stolicy Fridulsona Siggego.

Sigge, współzawodnik Thora, to dwaj pierwotni rycerze, dwa bogi legendy. Sigge pod imieniem przybranym Odina *(Oden)* założył nową wiarę, a wraz z siedzibą, ołtarze sobie stawiając, religijną cześć postanowił. Sigtuna, pierwotne to miasto, rozmaite przechodziła koleje, rozrosła się szeroko i wraz z Upsalą naprzemian nosiła koronę Mälaru. Upsala przy ujściach Firysu doścignęła ją wprawdzie, jeden bowiem z następców Odena, przewodnik nowego szczepu Ynglingarów, przeniósł tam swoje ołtarze. Sigtuna jednak nietylko w przedchrześcjańskich czasach ale i później potężnie się rozwijała. W XI wieku król norwegski, Olof Haraldson, Grubym za życia a Świętym po śmierci nazwany, zburzył i spalił tę potężną Swidhodów stolicę, również jak Birkę, w któréj ogłaszał wiarę Ausgarius, pierwszy apostoł Mälaru.

Po tém pierwszém zniszczeniu stolicy, zaraz opodal zbudowano na nowo miasto Sigtunę, które rozwinęło się jeszcze potężniéj. Olof Skötkönig, przyjąwszy wiarę Chrystusa, uznał za właściwe opuścić Upsalę, obecną poganizmu stolicę i na nowo Sigtunę królewskiém obrał mieszkaniem, odtąd tytuł króla Upsali na króla Svei zmieniając. Historja niepewne nam jeszcze daje powieści o tém ówczesném królestwie, o jego rozwoju i składzie politycznym, ale kroniki i legendy opowiadają dużo o potędze stolicy; mówią, że trzeba było 7 godzin, aby okrążyć to miasto i że kilkadziesiąt w niém było kościołów i klasztorów.

Kroniki przypominają, że jeszcze przed pierwszém zniszczeniem Sigtuny Ausgarius ochrzcił tutaj Gulberta, który był pierwszym biskupem na szwedzkich dziedzinach.

W roku 1064 założono w Sigtunie klasztór księży Benedyktynów.

W roku 1188, w epoce w któréj Jeruzalem przez Saladyna zdobytą była, Estoni i Kurlandzi zburzyli powtórnie tę świetną gwiazdę Mälaru, która już w tym czasie do wielkiego dochodziła znaczenia.

Kronikarze podają jako świadectwo téj zamożności miasta wiadomość, jakoby zabrano pomiędzy licznemi skarbami bramę miejską srebrną (zapewne były to srebrną blachą obite wrota kościelne). Brama ta do dziśdnia przechowana jest w Wielkim Nowogrodzie.

Podczas téj powtórnéj katastrofy wielka część mieszkańców schroniła się w lasy pomiędzy najdziksze skały wybrzeża i na przylądku *Agnus Næs*, u kamiennych podwoi Bałtyku, pobudowała.

To znane nam City, o którém obszernie już wspominałem, to późniejszy gród Birger Jarla — Stockholm, dzisiejsza perła północy.

Ale niezupełnie jeszcze upadła *Sigtuna*, zostały niektóre dzielnice, a w nich kościoły: św. Piotra, Dominikany, św. Wawrzyniec, św. Olof i św. Mikołaj, i pod rządami rodu Erichów podniósł się gród na nowo. Z klasztoru Dominikanów wyszło dwóch arcybiskupów, liczni biskupi i uczeni, a ostatni przeor klasztoru został pierwszym biskupem ewangielickim w Aba.

Nareszcie zamożna Upsala i świeżo z morza wyrastający Stockholm, dwie gwiazdy na dwóch kończynach Mälaru zaćmiły losy Sigtuny. Pomory i pożary dopełniły zniszczenia, zostawując tylko mogiły i gruzy nad szerokiém zwierciadłem jeziora.

Dziś to tylko jest cmętarzyskiem historji, trawą zarosła, cicha, bezludna mieścina o kilkudziesięciu drewnianych domkach czerwonych.

Jak szczerbata staruszka w łachmanach siedzi dziś nad jeziorem i świeci ruinami porozrzucanych na poły wieżyc, które szkieletami dawnych kościołów dziwném do wyobraźni przemawiają wrażeniem, a zdaje nam się, jakoby wody Mälaru *sic transit gloria mundi* nam zaszumiały.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

na łamanie wozów a nawet i karków, niewiedząc którędy jechać."

Alojzy Żółkowski znakomity komik sceny warszawskiéj, na zaproszenie do Lwowa na gościnne występy dał odmowną odpowiedź z powodu słabego jeszcze dotąd zdrowia. Za przyjściem jednakowoż zupełném do sił, obiecuje Żółkowski przybyć do Lwowa. Jak się zdaje, jest to tylko grzeczna rekuza.

W Poznaniu aresztował komisarz kryminalny księgarza teatru polskiego p. Kurczewskiego, ponieważ (jak się wyraża *Ostd. Ztg.*) miał być w podejrzeniu o szpiegostwo." Puszczono go jednak na wolność za złożeniem 300 talarów kaucji.

Teatr polski wyjedzie z Poznania na parę miesięcy i przez ten czas dawać będzie przedstawienia w Kaliszu i Łodzi.

Pruska *Stadt. Ztg.* pisze, że z dwóch młodych Polaków z Królestwa, którzy razem jechali na uniwersytet do Berlina, i w drodze przypadkiem się rozłączyli przy wsiadaniu do wagonów, jeden się przybył do stolicy, podczas gdy drugi zginął bez śladu. Nazywa się Karol Janiszewski i liczy lat 19. Wszelkie poszukiwania policji za zaginionym były dotąd nadaremne, domyślają się przeto jakiéjś zbrodni.

W New-Yorku w skutek okropnych upałów 60 osób umarło jednego dnia na zapalenie mózgu. Stało się to tego dnia, w którym Prevost-Paradol odebrał sobie w tém mieście życie.

Sprostowanie. — W nr. 170 *Kraju* w uwiadomieniu podakrebego komitetu z Trembowli, zamieszczono datek na pomnik „Curzanowskiéj" z wydziału dąbrowskiego 28 złr. 85 c. Datek ten [illegible] redakcja pomyłkę sprostować, powinno: z Dąbrowéj z wydziału 58 złr. 85 c. posłano.

Z uszanowaniem:
J. Kędzioła, sekretarz rady.
Dąbrowa dnia 23 lipca 1870 r.

HOTEL SASKI *przyjechali:* J. Pietrzykowski z żoną i fam. ob. z Królestwa, Feliks Wiśniewski ob. z Krzesowic, Marja Górska i Katarzyna Bichowska obw. z Warszawy, Kazimierz Szeliski w. d. z córkami z Podola, Henryk Haller z żoną wł. z Jarczyna, Ferdynand Bermann kupiec z Mysłowic, Tadeusz Świdwski i Wacław Świdwski wł. d. z Królestwa, Bolesław hr. Drohojewski wł. dóbr z Wołynia.

Sprawy sądowe.

PROCES
Langrand Dumonceau.

(Dokończenie.)

Dla ukoronowania dzieła, rozwinął się przed sądem przysięgłych w Belgji nowy proces, w który wchodzą najznakomitsze osoby.

W r. 1866 utworzyło się towarzystwo w Belgji, które miało na celu odkupić skonfiskowane dobra kościelne we Włoszech.— Myśl była, ale brakowało towarzystwu kapitału, 600 miljonów dla dopięcia tego celu.— Podajemy tu dosłownie fakta przez sąd przysięgłych w Brukseli przyjęte, [illegible] w prawie kryminalném europejskich.

Redaktor dziennika *Cote libre*, Mandel, stawał przed sądem przysięgłych w Bruxelli, jako oskarżony o potwarze rzucane na sądownictwo w osobach prokuratora generalnego de Bavay i prokuratora królewskiego Hody. Wyrzucał on tym osobom stronność i tolerancję dla skandalicznych oszustw popełnionych przez p. Langrand Dumonceau.

Sąd przysięgłych jednogłośnie wydał wyrok uwalniający na redaktora, [illegible] sądowe figury.

Szczegóły ten dramat sądowy przedstawia nam z jednéj strony najznakomitsze osoby: dawnych ministrów, członków arystokracji i grubych przywódców partji katolickiéj, [illegible] finansisty Dumonceau, [illegible].

Z drugiéj strony widzimy powyżéj wymienione figury sądowe, przez to, że udziału nie brały w operacjach L. D., opinja jednak publiczna i ministerjum wyrzuca im opieszałość, stronność, [illegible] w sprawie sprawiedliwości i karze ludzi, którzy dopuścili się najjawniejszych fałszerstw i oszustw.

W r. 1860 Langrand Dumonceau, prosty chłop ze wsi Wossem, [illegible] nagle w finansiera, zakłada towarzystwa ubezpieczeń na życie i [illegible] tu funduje banki: hipoteczne, rolnicze, przemysłowe, i t. d. — Wszystkie te operacje zlewają się w jedną antrepryzę, a p. L. D., który celował w układaniu bilansów, wszystkie akcje, z pomocą wszelkich reklam i protekcji całego ultramontańskiego stronnictwa rozchodzą się. Płacił on ogromne dywidendy z procentu, a raczéj z [illegible] kapitału. Brak miejsca nie dozwala nam opisywać różnych szczegółów i niemoralnych środków, jakiemi się L. D. posługiwał, [illegible].

Dziennikarz Mandl w swojéj gazecie codziennie powstawał przeciw tym nadużyciom, wykrywając na jaw krętarstwa L. D., a rzecz do wiary niepodobna w Belgji, prokuratorja milczała.

[illegible] do téj sprawy i cytuje Mandla przed sąd. — Przysięgli i opinja publiczna uniewinniają Mandla i pomimo [illegible] intryg partji klerykalnéj, [illegible].

Imię papieża na każdym kroku spotyka się w tém procesie, [illegible].

L. D. zdołał uciec i spoczywa na laurach swego przemysłu i skradzionych pieniędzy. — Postarano się o ułatwienie mu ucieczki, aby przed sądem nie zdradził tajemnic, które mocno kompromitowałyby pierwszorzędnych dygnitarzy, [illegible].

O dalszym toku téj sprawy, zawiadomimy naszych czytelników.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Handel zbożem wobec wojny.

Zważając z jednéj strony na blokadę portów morza Północnego i na utrudnione komunikacje przez Niemcy, a z drugiéj na poruszony już w tém miejscu niedobór w żniwie francuzkiém, zdawaćby się powinno, że się cały handel zbożowy na czas trwania wojny zwróci w stronę Trjestu i kolei włoskich. Tymczasem wcale się na to dotąd nie zanosi.

Informacje, jakich giełda trjestyńska zasięgała we Francji, przedstawiają tegoroczne żniwo francuzkie w daleko lepszém świetle, niż je poprzednio ankiety rządowe przedstawiały i pokazuje się zwolna, że wielkie zakupna zboża i mąki robione przez rząd francuzki brały tylko rozgłoszony z umysłu nieurodzaj niby z wielkiéj posuchy wynikły za pozór, a rzeczywiście potrzeby wojenne już wówczas miały na celu.

Dość, że mimo potrzeb francuzkich, a nawet chwilowego podniesienia się cen londyńskich (w skutek blokady portów baltyckich), wszelkie raporta, jakie z Trjestu do Wiednia nadchodzą, zgadzają się na to, że się w Trjeście ruch handlowy wcale nie ożywia i że giełda trjesteńska, biorąc ceny londyńskie za normę, uważa notowania cen w Peszcie jeszcze o 10% za wysokie, ażeby się w handlu zbożowym rzetelna chęć zakupywania na wywóz za granicę obudzić mogła. Jeśli więc na wywóz bliższych zbóż węgierskich spekulacja w tamtą stronę jeszcze się nie zwraca, to o téjże spekulacji dla naszych płodów jeszcze wcale mowy być nie może.

Dla tego jak dotąd ceny wrocławskie zostaną normą dla zakupna wywozowego na targach naszych, a mamy nadzieję, że potrzeby wojenne armji pruskiéj w połączeniu ze stratami jakie w żniwie pruskiém sprawi już sama mobilizacja, będą utrzymywać te ceny na korzystnéj dla nas wysokości.

Z téj to przyczyny postaramy się o jak najrychlejszą nadsełkę cenników wrocławskich i codziennie ogłaszać je będziemy.

Oprócz ogłoszeń dotyczących cen zboża na giełdzie wrocławskiéj i na miejscowych targach naszych galicyjskich, zwracać będziemy również uwagę czytelników naszych na obroty, jakie ruch handlowy ze względu na inne przedmioty obchodzące szczególnie rolników naszych przybierać będzie.

Stale więc zamieszczać będziemy ceny płacone za woły w Oświęcimie i Wiedniu, a oprócz tego ceny wrocławskie i wiedeńskie na olej rzepakowy i spirytus. Za ostatni płacą obecnie w Wiedniu $57\frac{1}{2}$—58 kr., w Wrocławiu zaś 14 talarów za beczkę pruską. Są to ceny ze względu na odnośne koszta transportowe w redukcji na ceny nasze miejscowe zupełnie równe. Warto jednak zwrócić na to uwagę, że spekulacja w tym przedmiocie przechylać się zdaje ku Wiedniowi, bo kiedy w Wrocławiu umowy na sierpień i wrzesień notują tylko po 13 tal., w Wiedniu notują 58—$58\frac{1}{2}$.

Wiedeń. Wołów na targ 25 b. m. przypędzono ogółem 3292 sztuk, między niemi 2789 z Galicji. Płacono w przecięciu 130—240 złr. za sztukę a 30.75—33.25 za cent.

Spirytusu poszukują. Za gotowy towar płacą: $57\frac{1}{2}$—58 złr. Ugody na sierpień 58—$58\frac{1}{2}$.

Wrocław. Pszenica 85, żyto 58, owies 44, rzepak 200; wszystko liczy się w srebrnych groszach za szefel pruski. Spirytus 14 talarów za beczkę zawierającą 8000% Trall. Oléj rzepakowy $14\frac{1}{2}$ w umowach na lipiec i sierpień.

Wiadomości wojenne.

Bezczelna zarozumiałość i nieprzezwyciężony pociąg pruskich dzienników do chełpliwości i przesady tak daleko się posuwają, że już nawet śmieszyć nie mogą. Garstka Prusaków rozbija po kilka pułków francuzkich, jakby uliczną gawiedź, pomimo, że nibyto za tymi pułkami i dla ich obrony całe dywizje francuzkie stoją, a podobno nawet stotysięczne korpusy; znaczna część francuzkich jenerałów należy, według ich zdania, do rzędu półgłówków, którym piątéj klepki brakuje, a iglicówki w porównaniu z chassepotami chyba tylko na nazwę prostych kijów zasługują. Takto osądzają Prusacy swoich przeciwników. Być może, że im to jest potrzebném dla podtrzymania własnéj odwagi, która bodaj czy cokolwiek chłodnąć nie zaczyna; być może, że napuszonemi przechwałkami chcą zagłuszyć własny niepokój, ogarniający ich na widok potężnego nieprzyjaciela, który w najgorszym razie co najmniéj na równi z nim stoi. Wszystko to być może, ale przyznać trzeba, że nie jest ani godziwém ani rozsądném. Wszakże dzienniki pruskie same przyznają, że przygotowania wojenne w Prusach bynajmniéj jeszcze tak daleko nie postąpiły, jak we w Francji; donoszą nawet z Berlina, że Prusy jeszcze 2 tygodnie czasu potrzebują, by całą swą armję nad Ren przenieść, podczas gdy Francja niemal wszystkie swe wojska już na granicy rozstawiła. Gdzież tu jest powód do uniesień? Ale mniejsza o to — pruskiemu junkierstwu wszystko uchodzi.

Opóźnienie zaczepnego działania ze strony francuzkiéj powszechnie tém tłumaczą, że Napoleon zamyśla pierwéj czekać na depesze od pancernéj dywizji, wysłanéj na morze baltyckie, bo Prusy trzeba koniecznie i równocześnie z kilku stron zaczepić, nad Renem i ze strony morza. Podczas gdy Prusacy będą w niepewności, co do wielkości sił nieprzyjacielskich, łatwiéj będzie w jedném lub w dwóch miejscach ściągnąć znaczniejszą ilość wojska, a tém samém umożliwić pobicie pojedyńczych części armji pruskiéj lub jéj rozdzielenie. Czy rzeczywiście w takiéj kombinacji szukać należy prawdziwego powodu opóźnienia, blizka przyszłość okaże.

Na wiadomość, że Prusacy już do Francji wkroczyli przy Niederbronn, gdzie była drobna utraczka, o któréjśmy już donosili, przyszło w Tulonie do grubych ekscesów. Zgromadził się tłum ludu, około północy uderzył na konsulat związku północno-niemieckiego i targnął się na własność prywatną konsula; żądał wydania mu osoby konsula i przy śpiewie Marsyljanki i nieustannym okrzyku: Śmierć wszystkim Prusakom" zabrał herby Związku i drąg do wywieszania chorągwi, ażeby je spalić na największym publicznym placu. Zaczepiono również i konsulat hiszpański. Pan Schencking, konsul związku północno-niemieckiego, opuścił Tulon i powrócił do ojczystego swego miasta Monasteru.— Tak donoszą dzienniki niemieckie.

Półurzędowa korespondencja z Paryża do *Nouvelliste de Rouen* donosi pod d. 22 b. m. „Wczoraj odbyła się pod przewodnictwem cesarza wielka narada wojenna, która kilka godzin trwała. Naturalnie nie można wiedzieć, co tam uradzono; zauważono jednak, że cesarz wracając z téj narady, pełen był determinacji i otuchy. Zapewniają nawet, że tegoż wieczora miał się wyrazić w obec kilku jenerałów, którzy się kłopotali wypadkiem wojny: „Moi panowie! w Królewcu podpiszę pokój." Słowa te zrobiły wielkie wrażenie w kołach wojskowych ale — być może, że są tylko prostym wymysłem dziennikarskiém, jak wiele innych, zwłaszcza też w dzisiejszych czasach. Do takich wynurzeń a niemal przepowiedni, Napoleon zanadto jest skrytym i ostrożnym.

Bawiącym w Paryżu Hanowerczykom odmówiono pozwolenia na utworzenie osobnéj legji hanowerskiéj; minister wojny Leboeuf odrzucił nawet prośbę hanowerskich oficerów, którzy jako szeregowcy służyć chcieli w armji francuzkiéj. Równocześnie zapewniają, że były król hanowerski Jerzy, na zapytanie, czy cesarz nie chciałby mu być pomocnym do odzyskania królestwa, także odmowną otrzymał odpowiedź.

Donoszą, że Paryż ma być postawiony w stan obronny. Z jakiego powodu — niewiadomo, boć przecież stolicy dotąd nic jeszcze nie zagraża. Czy może Napoleona znowu straszą widma wewnętrznych niepokojów?

Ks. Napoleon obejmie naczelne dowództwo nad rezerwą wewnątrz kraju, by podczas wojny przestrzegać porządku i spokoju. Cesarzowa udała się do Cherburga w celu zwiedzenia floty.

Wiceadmirał Bouet-Villaumer, dowódzca francuzkiéj eskadry pancernéj, przeznaczonéj do wyprawy na północ, zatknie swą flagę na fregacie „Surveillante".

Wyszedł rozkaz, polecający na téj eskadrze zastosowanie przyrządów elektrycznych; Francuzi spodziewają się wielkich korzyści z światła elektrycznego. Północna eskadra, która na morzu bałtyckiém ma rozpocząć kroki nieprzyjacielskie, zabierze także z sobą kilku jenerałów. Przygotowania elektryczne na pokładzie okrętów „Ocean" i „Gauloise" ukończą się jeszcze w tym miesiącu. Piechota morska tworzy dywizję ekspedycyjną, złożoną z 2 brygad pod dowództwem jenerała de Valsaigne. W Cherbourgu zebrano już 30 do 40 tysięcy wojska, które eskadra pancerna ma przewieźć na północne wybrzeża Prus; 3000 piechoty morskiéj weźmie udział w téj wyprawie.

Jenerał Montauban, jeden z najznakomitszych wyższych oficerów francuzkich ma objąć dowództwo nad korpusem przeznaczonym do wylądowania na wybrzeżach Północnego lub Baltyckiego morza.

Prusy myślą obecnie przedewszystkiém o zabezpieczeniu nadmorskich prowincji i stolicy przed napadem Francuzów. W tym celu rozporządzenie królewskie z dnia 22 b. m. dzieli wszystkie północno-niemieckie prowincje na 5 okręgów wojennych, a zarazem mianuje 5 wojennych gubernatorów, a mianowicie: 1go dla okręgu 1, 2, 9 i 10 korpusu z siedzibą w Hanowerze; 2go dla okręgu 7, 8 i 11 korpusu z siedzibą w Koblencji; 3go dla okręgu 3 i 4 korpusu z siedzibą w Berlinie; 4go dla okręgu 5 i 6 korpusu siedzibą w Wrocławiu; 5go dla okręgu 12 korpusu z siedzibą w Dreznie. Prawny zakres działania tych jenerał-gubernatorów nadzwyczajnie rozszerzono.

Za najbardziéj na niebezpieczeństwo wystawione punkta niemieckich wybrzeży — piszą niemieckie dzienniki — uważać można Kuxhaven i obwarowane stanowisko pod Dyplami i Alsen. Natomiast Kiel przez swoje daleko już posunięte fortyfikacje i Wilhelmshafen, tudzież wszystkie większe miasta nadbrzeżne są od biedy zasłonięte przez płytkość wód do nich prowadzących. Najniebezpieczniejszymi przeciwnikami niemieckich obwarowań wybrzeżnych okazać się mogą francuzkie łodzie pancerne, których Francuzi od roku 1866 około 90 wybudowali, a każda uzbrojona w działo 24—26centymetrowe z powodu małości i ruchliwości zaledwie artylerji niemieckiéj za cel służyć może. Flota pancerna, przeznaczona na morza Północne i Baltyckie, składa się podobno z 2 linjowych okrętów pancernych („Magenta" i „Solferino") i 14 fregat. Francuzka piechota morska składa się z 4 pułków po 5 bataljonów, razem 15,245 ludzi.

Król polecił utworzyć ochotniczą obronę morską. Wkrótce wyjdzie publiczna odezwa do marynarzy niemieckich i właścicieli okrętów, by siły swoje i stosowne okręty oddali na usługi ojczyzny.

Pruski starosta Hagemeister kazał w Noderney poprzylepiać proklamację następującego brzmienia:

Aurich 18 lipca 1870. Do mieszkańców wysp wschodnio-fryzyjskich! Mieszkańcom wschodnio-fryzyjskich wysp wiadomém jest, że chciwy rozboju nieprzyjaciel zagraża naszym wybrzeżom. Niemcy są tak silnie uzbrojone że koniec walki nie jest wątpliwym. Najwyższy kierownik wszystkich rzeczy pomiesza szyki nieprzyjaciół. W pierwszéj chwili nie będzie można przeszkodzić czasowém wylądowaniom na wyspy, które tylko krótki czas trwać będą. We wszystkich czasach okazany duch patrjotyczny mieszkańców wysp jest rękojmią, że nie będą dawać nieprzyjacielowi żadnéj pomocy. Możebném by jednakże być mogło, że obcy łotr mógłby się wśliznąć i służyć wrogowi za rotmana. Spodziewamy się, że zaraz po odejściu nieprzyjaciela człowiek taki schwytany i posterunkowi wojskowemu oddany zostanie, aby go spotkała zasłużona kara — śmierć. Przy tém zwracamy jeszcze uwagę na to, że na mieliźnie osiadłemu nieprzyjacielskiemu okrętowi wojennemu nieść pomoc dopiero wtedy można, jeżeli wywiesi białą banderę na znak poddania się i wtedy dzieło ratunku rozpocząć należy od zabrania załogi, która bez broni okręt opuścić powinna. Środki do ratowania okrętu dopiero wtedy przedsięwziąść należy, kiedy tenże będzie już całkiem w naszéj mocy.

Królestwo pruskie starostwo. (podpisan.) Hagemeister.

Z Haderleben donoszą: ku granicy pruskiéj ruszają się wojska duńskie, które pod Ripen i Solding zajmują pozycję. Lud duński w północnym Szlezwiku rozpoczyna się już burzyć przeciw Niemcom, dla tego wojsko wzmocnioném zostało w północnych obwodach.

W miastach i wioskach hanowerskich znaleziono znaczną ilość odezw francuzkich w języku niemieckim, przyrzekających Hanowerczykom przywrócenie niepodległości, jak przed rokiem 1866; zarazem wyrażoną jest nadzieja, że nie staną w obronie ciemiężyciela praw ich i honoru, łupiezcy sławnego tronu Welfów.

Pomimo odezwy ludność hanowerska, jak zapewniają, zachowuje się spokojnie i przychylną jest Niemcom.

Nienaruszenie neutralności Luksemburga ze strony państw wojujących staje się coraz bardziéj wątpliwém. O to już tylko się rozchodzi, który z zapaśników zajmie tę ze wszech miar ważną pozycję. Prusy teraz już podnoszą skargi przeciw Francji, że nie szanuje neutralności Luksemburga. Twierdzenie to nie ma żadnéj podstawy, bo tylko pojedyńczy żołnierze francuzcy przeszli na terytorjum luksemburskie, wojsko zaś nigdzie nie przekroczyło granic. Prusacy o tém wszystkiem dobrze wiedzą, ale widocznie chcieliby naruszenia neutralności, by na téj podstawie w danym razie sami Luksemburg zająć mogli, jako stanowisko nader korzystne.

Jeżeli prawdą jest pogłoska o przymierzu francuzko-włoskiém i ewentualném przewożeniu wojska włoskiego do Francji, prawdopodobnie cesarz Napoleon wyprowadzi całą siłę wojenną Francji na linją bojową a z wojska włoskiego utworzy rezerwę, która w kraju pozostanie.

Telegraficzne doniesienia o zaszłych utarczkach, nie mają wcale żadnego znaczenia. Z każdéj strony pada po kilka strzałów, ranią jednego konia lub żołnierza i na tém się kończy całe spotkanie.

Dzienniki francuzkie donoszą, że Austrja przygotowuje się na wszelkie możliwe ewentualności dalszego rozwoju wojny, ściąga znaczne siły wojskowe koło Bruck. Nam tu o tém nic nie wiadomo. Równocześnie pisze do *Allg. Ztg.* z Warszawy, że wkrótce zbierze się w Królestwie Polskiém 200,000 wojska. Gdyby Austrja wystąpiła za Francją, Rossja wyda jéj wojnę i zajmie Galicję.

Wiadomości telegraficzne.

Praga 27 lipca. Za pośrednictwem namiestnika Mensdorfa wystósował hr. Beust pismo do kurfirsta heskiego, żeby pamiętał na neutralność Austrji.

Praga 27 lipca. Wczoraj wyprawiono dla bezpieczeństwa wielką część żandarmerji na granicę bawarską.

Berlin 27 lipca. Potyczkę przy Rheinheim stoczyli ułani i pionjerzy pruscy i bawarscy strzelcy z piechotą francuzką. (Rheinheim, wieś w palatynacie reńskim, nad rz. Blies.)

Pułk huzarów francuzkich rozbił przy Niederbronn rekonesans badeński, jeden oficer wrócił. Dzień modłów, kazania i płacze po kościołach, dla rodziny królewskiéj owacje.

Berlin 27 lipca. Duńskie oświadczenie neutralności jest dwuznacznem. Danja czeka tylko na przybycie francuzkiéj floty, aby zrzucić maskę.

Saarbrücken 27 lipca (pruski teleg.). Dziś w południe znaczne spotkanie między Budweiler a Geislautern. 30 piechoty pruskiéj z 3 kompanjami piechoty i 2 eskadronami jazdy francuzkiéj, 1 oficer i 8 żołnierzy francuzkich — a 2 pruskich padło. Francuzi się cofnęli (śmieszne).

Paryż 27 lipca. 90,000 ludzi z klasy wieku 1859 powołano do służby czynnéj.

Paryż 27 lipca. Girardin zakłada nowe pismo *Victore. Liberte* sygnalizuje oficjalne ogłoszenie, że konwencja dotycząca Rzymu wygasła, i wojsko cofnięte będzie.

Paryż 28 lipca. Tymczasowym gubernatorem Algieru mianowany jen. Durien.

Paryż 28 lipca. Mitrajllery będą w wojnie obsługiwane przez oficerów.

Paryż 27 lipca. *Patrie* zaprzecza, jakoby bilety bankowe miały dostać kurs przymusowy. *Journal officiel* ma jutro podać w korespondencji z Florencji pierwszy krok rozwiązania kwestji rzymskiéj.

W departamentach niższego i wyższego Renu stan oblężenia. Cesarz wydał rozkaz łagodnego obchodzenia się z jeńcami. Rząd hiński ma przysłać osobnego dygnitarza z zadosyćuczynieniem za rzeź w Pekinie. Olozaga za przyjazne zachowanie się względem Francji otrzymał krzyż legji honorowéj.

Londyn 27 lipca. Ogłoszona księga błękitna obejmuje 124 depesz od 1 do 23 lipca.

Londyn 27 lipca. Siedm pancernych francuzkich okrętów, które płynęły wczoraj w górę kanałem, nie miały na pokładzie wojska. Dalsze 30 okrętów mają przepłynąć w ciągu 8 dni. Dunkierka ma być punktem zbornym dla okrętów przewozowych.

Florencja 27 lipca. W Terni ogromna koncentracja wojsk. Na terytorjum rzymskie nie dają już pasportów.

Florencja 27 lipca. W sferach dyplomatycznych zapewniają, że w Wiedniu przyjęto projekt traktatu przymierza Francji, Włoch i Austrji. Czynny udział Austrji przywiązany jest do pewnych wypadków.

Florencja 28 lipca. Rząd papiezki zakłada obóz 12,000 przy Chiarono. Przymierze francuzko-włoskie uważają tam za pewne. Urzędników ministerstwo wojny będących na urlopie powołało. Jenerał Medici odjechał spiesznie do Palermo. Wojsko posłano do San Romano z powodu rozruchów.

Verona 27 lipca. Rząd zamówił 10,000 koni i 1,500 mułów dla artylerji. W piekarniach wojskowych ogromny ruch.

Przegląd polityczny.

Wiedeń 28 lipca.

M. Najważniejszą w téj chwili wiadomość podaje telegram *N. Pressy* z Florencji, donoszący o zawartém już stanowczo przymierzu między Francją i Włochami, według którego Włochy stawiają 150,000 wojska, a Francja gwarantuje im w tym celu pożyczkę 100 miljonów franków. Oczywiście Francuzi opuszczają Rzym.

Telegram ten aczkolwiek nie urzędowy, jednak niezawodnie jest zupełnie autentycznym. Wobec tego faktu kwestja, jakie Austrja ma zająć stanowisko, staje się coraz naglejszą, a można się spodziewać, że niezadługo stanowcza pod tém względem zapadnie decyzja. Nocie hr. Beusta zapowiadającéj „baczną" neutralność, nie dowierzają tu i nie przypisują jéj zbytniéj ważności, zwłaszcza, że hr. Beust nigdy bez noty dyplomatycznéj obejść się nie może, czyli, jak to Niemcy dość niedelikatnie wyrażają: *kann keine Tinte halten.* Zdaje się zresztą, że w téj chwili poruczono inicjatywę działania stanowczego hr. Andrassy, być może w celu odwrócenia odcieni całéj sprawy od hr. Beusta, którego wszelkie czynności prusofile austrjaccy badają z największą nieufnością i podejrzliwością. — Jeżeli się sprawdzi wiadomość, według któréj hr. Andrassy na dzisiejszém tajném posiedzeniu sejmu węgierskiego ma żądać kredytu 100 miljonów złr. i mobilizacji honwedów i sytuacja wyjaśni się.

Podane w ostatnich dniach przez *Timesa* wiadomości o projekcie przymierza francuzko-pruskiego i t. d. nie wywarły w Austrji skutku, jakiego sobie po nich rząd pruski zapewne obiecywał. Przekonano się bowiem, że to był pierwotny wymysł hr. Bismarka, na który się jednak cesarz Napoleon nigdy nie zgodził. Nie dość na tém, rząd francuzki wykrycia te ma wkrótce zneutralizować innemi, daleko ważniejszemi, bo polegającemi na faktach. Podaliście już wiadomość o traktatacie zaczepno-odpornym między Prusami a Bawarją, zapewniającym téj ostatniéj powiększenie terytorjalne.

Otóż rząd francuzki ma być obecnie w posiadaniu depesz, wykazujących, że powiększenia te mają się odbyć kosztem Austrji. Mianowicie **Tyrol i Salcburg mają być oddane Bawarji.** Cóż na to powiedzą prusofile austrjaccy? Zresztą poczyna już wiać inny wiatr — dzienniki tutejsze zmieniają już poczęści lub łagodzą swój ton francuzożerczy.

O prawdziwém usposobieniu ludności wiedeńskiéj przekonało mię wczorajsze zajście w teatrze „an der Wien", nieważne na pozór, jednak charakterystyczne. Przedstawiono obraz dramatyczny „Napoleon", malujący wypadki 1815 r. Teatr przepełniony, publiczność jak zwykle w tym teatrze czystowiedeńska. W trzecim akcie słowa Napoleona: „Bądź co bądź, Prusacy pobici zostaną" wywołały taką demonstracyjną burzę oklasków, jakiéjbym się w Wiedniu nigdy nie spodziewał. Przypomniały mi się żywo demonstracje w teatrze krakowskim w 1861 roku. Oto prawdziwy wyraz usposobienia ludności wiedeńskiéj, którego daremnie szukacie w dziennikarstwie, stosującym swą politykę do giełdowéj *hausse* i *baisse*.

Groźny wiatr zawiał dzisiaj. Korespondenci nasi wiedeńscy uważają przymierze francuzko-włoskie za fakt dokonany, wykazują oznaki zbrojenia się Austrji, pożyczkę w sejmie węgierskim, tajne posiedzenie izby posłów, antipruskie demonstracje w Wiedniu. Niezaprzeczenie też i ton węgierskich dzienników poczyna się podwyższać. Urzędowy *Pst. Ld.* robi uwagę, że wobec niezaprzeczalnéj koalicji Francji, Włoch i Danji, Prusy muszą się również za sprzymierzeńcem oglądać, a może nim być tylko Rossja. „Może w Petersburgu proklamowaną neutralność brano na razie na serjo, to jednak zamiar ten przez ugrupowanie się Włoch, Hiszpanji i Danji około Francji musiałby się zatrząść—a jakby fakt ten oddziałał na Austrją, nie potrzeba się rozwodzić." Inna jeszcze zachodzi okoliczność. „Być może, że wiadomość jakoby ambasador francuzki już teraz przywiózł do Wiednia propozycję przymierza jest przedwczesną, gdy jednak Francja szuka przymierzy i znajduje, nastąpić to musi—i zachodzi pytanie, czy będzie możliwém dać odprawę naciskowi wskazaniem na neutralność i niegotowe wewnętrzne stósunki? Któż w ciągu wojny ofiaruje nam przymierze, może odepchnięty stać w chwili zawarcia pokoju z naszym najniebezpieczniejszym nieprzyjacielem"... „Gdybyśmy przygotowania dopiero wtedy zaczynali, gdy tuż przed nami stanie chwila rozstrzygnięcia, byłoby to grzechem przeciw własnym interesom, spowodowałoby nietylko nasz upadek, ale haniebny upadek." Słowa te trafne dają dużo do myślenia. W końcu dodaje *Pst. Lld.*, „że hr. Andrassy za powrotem zachowa w izbie jak największą wstrzemięźliwość, jakkolwiek a raczéj właśnie ponieważ prawdą jest co dzienniki piszą." *Allg. A. Ztg.* donosi z Wiednia: „Wszelkie oznaki wskazują na to, że rząd zajmuje się na serjo kwestją wystawienia armji. Ma ona stać w centrum państwa, między Wiedniem a Ołomuńcem. Honwedzi nie będą mobilizowani, są jednak tak uorganizowani, że każdy bataljon w 4 dni staje gotowy do marszu."

Jeżeli mamy dać wiarę doniesieniom o faktyczném już istnieniu włosko-francuzkiego przymierza, to wojna ogólno europejska będzie w dalszém następstwie tylko kwestją czasu. Wobec bowiem udziału Włoch w wojnie, udział kolejny najbliżéj interesowanych państw, mianowicie Austrji i Rossji musiałby teraz nastąpić, a tymczasem już wkrótce musielibyśmy oczekiwać najprzód zbrojnéj neutralności, którą zdają się już wskazywać doniesienia z Pesztu o zamierzonéj mobilizacji armji i o tajném posiedzeniu sejmu węgierskiego, zapowiedzianém na dziś, w którém rząd ma jasno przedstawić dzisiejsze położenie i żądać sto miljonów kredytu do przygotowania się na wszelkie możliwe wypadki.

Ale istnienie traktatu włosko-francuzkiego jest dotąd w każdym razie tajemnicą i to, co o nim piszą, domysłem, uzbrojenia zaś włoskie mogą być równie potrzebne przeciw wewnętrznemu jak zewnętrznemu nieprzyjacielowi. To pewna, że na całym półwyspie znów się rusza żywioł rewolucyjny, a w Medjolanie przyszło nawet w tych dniach do rzeczywistego wybuchu i do starcia z bronią w ręku. Nie należymy do tych, którzy każde drgnienie w Europie przypisują wpływom Napoleona, czy Bismarka, jednakże tym razem przypuszczenie, że rząd pruski agituje pomiędzy rewolucjonistami włoskimi, zdaje nam się tém więcéj prawdopodobném, im bardziéj rząd florencki zdradza wyraźne dla Francji sympatje.

Jeżeli gdzie to we Włoszech nie trudno nawet za pieniądze wywołać burdę, a rząd włoski nie stoi na tak silnych nogach, aby nawet takie burdy nie robiły mu rzeczywistéj dywersji. Zresztą proklamacje rewolucyjne rozrzucone we Włoszech podnoszą zanadto silnie sympatje z Prusami, aby nie miały budzić podejrzenia, co do swego źródła.

Przytoczony wczoraj przez nas projekt traktatu ofiarowanego niegdyś Prusom przez Francję, a publikowany teraz w *Timesie* i w *Corresp. de Berlin*, ma być według francuzkiego *Journal officiel* rezultatem pogadanek między pp. Bismarkiem a Benedettim. Ale samo istnienie tych niewinnych pogadanek dowodzi, w jak wysokim stopniu tak w Berlinie jak w Paryżu lekceważą traktaty i zobowiązania między-narodowe i jak się zapatrują na stanowisko narodów. Rząd pruski przez tę publikację podał obosieczną broń dla opinji publicznéj, która nie jest dość naiwną, aby przypuszczała, że Bismark, apologista siły, odrzucił wspaniałomyślnie ofertę Francji z czystego poczucia nieprawości téj oferty. Były tam zapewne inne przyczyny, a spodziewamy się, że kłócący się dziś bohaterowie wydobędą je na jaw ku zbudowaniu ludów Europy.

W Prusach objawy jedności niemieckiéj zamącone zostały w ostatnich dniach agitacjami w Hanowerskiém i Meklemburskiém, w skutek czego zawieszono kilka pism sprzyjających dawniejszéj dynastji, a księciu Meklemburg-Strelitz pogrożono, że w razie gdyby nie zdołał sam poskromić agitacji, rząd pruski przyśle na jego miejsce swego komisarza.

W Niemczech północnych upowszechnia się mniemanie, że Francuzi wylądują niebawem w Hanowerskiém lub na brzegach szlezwickich.

Nad Renem, mimo wszelkich przechwałek niemieckich i pruskich, nie ma dotąd więcéj jak 120 do 130 tysięcy żołnierzy niemiecko-pruskich na linji bojowéj, reszta jest dopiero w ruchu i przed końcem tygodnia nie można się spodziewać, aby Prusy były zupełnie gotowe nad Renem, bo przedewszystkiém brak artylerji w stosunku do innych rodzajów broni jeszcze dotąd czuć się daje. Są to rzeczy nieulegające wątpliwości i tylko gadaniny dzienników pruskich wprowadziły w błąd publiczność. Ile jednak zasługują na wiarę wiadomości pruskie, dość przytoczyć, że urzędowy organ Bismarka *N. Allg. Zeitung* mówi o cofnięciu się bataljonu strzelców francuzkich i szwadronu jazdy przed 30tu ułanami pruskimi (!!), którzy ich ścigali aż za granicę i „100,000 armja francuzka ochronić ich od pościgu nie mogła!!" Jeżeli Prusacy wierzą w takie sprawozdania, winszujemy im zdrowego rozsądku.

Tuż obok odbrzmiewających wojną obozów obradował w tych dniach kongres ligi pokojowéj w Bazylei. Odezwę jego wydaną do ludów przytaczamy pod rubryką Szwajcarji.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 29go lipca. Dzisiejsza „W. Ztg" ogłasza rozporządzenie cesarskie, mocą którego bank narodowy zostaje upoważnionym, zostające w jego posiadaniu weksle na zagraniczne place, w maksymalnéj wysokości 33 miljonów pokrycia w metalu, wliczyć do obiegowych not.

Peszt 29 lipca. Andrassy odpowiadając na posiedzeniu izby niższéj na interpelację Tiszy, wskazuje na okólnik Beusta, podnosi chęć austro-węgierskiego państwa zachowania neutralności i obowiązek rządu bez niepokojenia innych mocarstw strzedz bezpieczeństwa państwa. **Nikt nie myśli o odzyskaniu stanowiska w Niemczech.** (ogólne oklaski.) Prezydent ministrów przedkłada dwa projekta do ustaw względem dodatkowego kredytu 3 miljonów dla ministerstwa obrony krajowéj i o pozwolenie, ażeby rekrutów z r. 1870 jeszcze przed październikiem zwołać. Izba uchwala traktowanie jako naglących wniosków.

Berlin 28 lipca. (Depesza rządowa.) Wczoraj rano oddział francuzki: 3 kompanje, 80 koni, posunął się od Forbach ku Vœklingen; napad na kolumnę pruską odparto, zginął 1 oficer, 8 żołnierzy — ze strony pruskiéj 1 ranny. (Ten jeden zaczyna trącić kozakiem rossyjskim. *Red.*)

Staatsanzeiger ogłasza pismo Bismarka do posła związku północno-niemieckiego w Londynie, w którém podania *Timesa* o propozycjach francuzkich potwierdza.

Paryż 28 lipca. Flota francuzka minęła Skagen.

Paryż 29 lipca. Proklamacja cesarza do armji reńskiéj podnosi dzielność armji nieprzyjacielskiéj. **Wojna będzie długą** i uciążliwą, ale wytrwałemu żołnierzowi francuzkiemu nic się nie oprze. Od ich zwycięztw zależy los wolności i cywilizacji.

Londyn 29 lipca. W izbie wyższéj oświadczył Granville: Po ogłoszeniu dokumentów nie ma dodać nic nowego, Anglja zachowa się bezstronnie.

Kursa. — Wiedeń 29 lipca g. 2 m.— 5% zjednoczony dług państwa 51.—.— 5% zjdn. dług państwa w srebrze 59.50 — Londyn 130.50. Srebro 131.50. Dukat 10.80. Akcje kred. 211.50.— Lombardy 176.—.— Losy z 1860 r. 87.—. — Losy z 1864 r. 94.—.— Akcje franko-austr. 74.50. — Napoleony 10.81.—Akcje kolei Karola Ludwika 200.—. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 175.—. — Akcje kolei półnoen. wschodniéj 137.—. — Akcje Banku 646.—. — Akcje banku związkow. (Vereinsbank) 74.—. — Akcje banku jen. 49.—.— Renta w srebrze 59.50. — Galic. oblig. indemn. 64.—. — Bank obrotu 76.—. — Akcje anglo-banku 171.50. — Kolej rządowa 322.— — Kolej siedmiogrodzka 148.—. — Kolej Rudolfa 142.—. — Kolej pardubicka 143.—. — Kolej północna 185.—.— Tramway 133.—.

Usposobienie giełdy: mdłe.

Redaktor odpowiedzialny:
Dr. Ludwik Gumplowicz.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 29 lipca	żądają zł. wal. a.	płacą
Papiery krajowe:		
Renta	51 50	49 50
„ w srebrze	60 50	58 —
Losy pożycz. z r. 1854	74 —	71 —
„ „ „ 1860	88 —	86 —
„ „ „ 1864	97 —	94 50
Galic. obligacje indemn.	65 —	62 —
„ listy zast.	— —	— —
„ „ ban. hypot.	83 —	79 —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	105 —	102 —
„ Kar. Ludwika 5%	97 —	93 —
„ „ „ II emis.	— —	— —
„ Czerniow. I 5%	76 —	73 —
„ „ 1867	— —	— —
„ „ 1868	81 —	— —
Akcje przemysł. i bank.		
Lombardy	175 —	172 50
Akcje kol. K. Lud. galic.	198 —	195 —
„ kol. czerniow.	175 —	172 —
„ kol. Rudolfa	144 —	141
„ kol. siedmiogr.	151 —	147 —
„ kol. półn.-wsch.	139 —	136 —
„ banku narod.	646 —	642 —
„ Zakł. kredyt	210 —	207 —
„ Kol. wschodnia	73 —	70 —
„ Zakł. kredyt. węg.	62 —	59 —
„ banku obrotow.	76 —	72 —
„ „ hypotocz. gal.	— —	— —
„ „ handl. ogóln.	51 —	47 —
„ „ krakowski z. wpłatą złr 80	— —	— —
Losy kredytowe	137 50	134 —
Papiery zagraniczne:		
Listy zast. pol. z kup. I emis.	90 —	88 50

	żądają zł. wal. a.	płacą
„ „ „ „ II emis.	89 50	— —
„ likwidacyjne z kup.	71 —	69 —
Kolej warsz.-wied.	— —	62 50
„ warsz.-bydg.	— —	— —
Ros. pr. z r. 1864	134 —	— —
„ z r. 1866	— —	— —
Waluty: Srebro	135 —	132 —
Dukaty	6 30	6 10
Napoleondory	11 10	10 80
Imperiały	— —	— —
Courant pruski	2 2	1 98
Rosyjsk. ruble pap.	1 53	1 51
Wiedeń 28 lipca		
Dług państ. Renta 5%	50 50	50 30
„ w srebrze 5%	59 40	59 20
„ wal. austr. spłac. 5%	— —	— —
Losy pożycz. z r. 1839	199 —	197 —
„ „ „ 1854 4%	75 —	74 —
„ na 500 1860 5%	86 50	86 —
„ na 100 1860 5%	96 50	96 —
„ na 100 1864	95 50	95 —
Como	20 —	18 —
Oblig. ind. Gal. 5%	64 —	63 —
„ „ Bukow. 5%	— —	— —
Galic. pożycz. głodowa 7%	— —	— —
Akcje bankowe		
Anglo-austr. za 100 złr.	165 —	164 —
Anglo-węgierskie	61 —	59 —
Austr. kredytowe	— —	— —
Kredyt. handl. przemysł.	208 —	207 —
Dyskontowy austr.	— —	— —
Franko austr.	71 50	70 50
Krakowski handl. przem.	— —	— —
Galicyjski krajowy	— —	— —
Narodowy	644 —	642 —

Akcje kolei.	żądają zł. wal. a.	płacą
Alföld Fiume	147 —	146 50
Czeska zach. na 200 złr.	208 —	206 —
„ północn. „ 150 „	106 —	105 —
Elżbiety na 200 „	175 —	174 —
Ferdynanda na 1000 „	1860 —	1850 —
Franc. Józefa „ 200 „	164 50	163 50
Kar. Ludwika „ 200 „	196 —	195 —
Koszyc. Oderb. 170 „	48 —	47 —
Lwow.-Czern. na 200 złr.	172 —	171 —
Półn. zach. austr	169 —	167 —
Rudolfa na 200 „	142 —	141 —
Siedmiogrodzka „ 200 „	150 —	148 —
Rządowa na 200 (500 fr.)	325 —	323 —
Theissbahn	191 —	189 —
Tramway	130 50	130 —
Południowa na 500 fr.	173 50	173 25
Węgier. półn.wsch. 200 złr.	137 —	133 —
„ wschodnia 200 „	71 —	70 —
Akcje przem. i Listy zast.		
Borysławskie naft. 200 fl.	— —	— —
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	105 —	104 —
Listy. zast. galicyjskie 4%	— —	— —
„ „ „ 5%	— —	— —
„ „ Banku Hyp. 6%	82 —	80 —
„ „ Bank. Włoś. 6%	— —	— —
„ Bank. narod. M.K. 5%	90 75	90 25
„ „ „ W.A. 5%	87 —	86 —
„ „ zast. węgierskie 5½%	— —	— —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei czesk. półn. 300 fl. 5%	— —	— —
„ „ zachod. 300 „ 5%	— —	— —
„ Cesarz. Elżbiety 5%	— —	— —
Elżb. w sr. 100 zł. W.A. 5%	— —	— —
Elż. em. 1862 „ „ 5%	92 —	91 50
Elż. „ 1869 „ „ 5%	— —	— —

	żądają zł. wal. a.	płacą
„ Ferd. za 100 złr. M.K. 5%	— —	— —
„ „ „ W. A. 5%	— —	— —
„ „ „ (sr. płat.) 5%	99 50	99 —
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	— —	— —
„ „ 2 emissja.	— —	— —
„ Lwow.-Czern.-Jassy: I. emis. na 300 złr. 5%	75 —	74 —
II. „ „ 5%	— —	— —
III. „ „ 5%	80 50	79 50
„ Rudolfa na 300 fl. 5%	81 —	80 —
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	81 —	80 —
Rządowa na 500 fr.	— —	— —
II. emis. „ „	— —	— —
Południowa	103 50	102 50
na 200 fl. sr. za 100 w. a. 5%	85 —	84 —
Bony 1870 za 74 „ 6%	— —	— —
„ 1875 „ 76 „ 6%	— —	— —
„ 1877 „ 78 „ 6%	— —	— —
Losy prywatne.		
Kredytowe na 100 fl. w.a	136 —	135 —
Clary „ 40 „ M.K.	36 —	32 —
Żeglugi na Dunaju 100 „	90 —	85 —
Keglewicza na 10 „	15 —	13 —
Budy na 40 fl. W.A.	30 —	26 —
Palfy na 40 „ M.K.	30 —	25 —
Rudolfa „ 10 „ W.A	15 —	13 —
Salm „ 40 „ M.K.	37 —	34 —
St. Genois „ 40 „ M.K.	30 —	25 —
Stanisławow 20 „ W.A.	— —	— —
Tryestu na 100 „ M.K.	120 —	110 —
Waldstein „ 20 „ „	19 —	17 —
Windischgrätz 20 „ „	19 —	17 —
Wexle:		
Augsbrg. za 100 fl niem. 4½	— —	— —

	żądają zł. wal. a.	płacą
Berlin za 100 tal. 5 skonto	— —	— —
Frankf. za 100 fl. 4 „	117 75	115 75
Hamburg 100 mark 4 „	100 —	96 75
Londyn 10 ft. st. 3½ „	132 —	131 50
Paryż za 100 fr 2½ „	52 25	51 75
Monety:		
Dukaty ważne	6 22	6 20
Napoleony	10 92	10 90
Srebro	134 —	133 50
Lwów 27 lipca		
Indemniz. galicyjska 5%	67 —	— —
„ bukow. 5%	— —	— —
Listy zastawne 4%	72 50	— —
„ „ 5%	86 —	— —
Pożyczka głodowa 7%	100 —	— —
Akcje banku hipot. 6%	102 —	— —
„ „ włościań. 6%	90 50	— —
Dukat ważny	6 25	6 15
Napoleon d'or	11 —	10 85
Półimperjał ros.	11 15	10 90
Rubel srebr.	2 10	2 —
„ papierowy	1 51	1 50
Talar pruski	— —	— —
Srebro	133 —	131 50
Warszawa 27 lipca	Rs. k.	Rs. k.
Listy zast. serji 1 4%	89 12	88 62
„ „ „ 2 4%	88 87	— —
„ likwidacyjne 4%	70 63	69 88
Poż. lot. z 1864 5%	135 —	— —
„ z r. 1866 5%	— —	63 50
Akcje kol. warsz.-wied.	— —	— —
„ „ warsz.-bydg.	— —	— —
„ „ warsz.-teresp.	— —	— —
„ „ łodzkie	— —	— —
Wexle na Wiedeń za 150 z	99 —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą: Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 6 min. 3 rano; 3 min. 33 po poł.— do Warszawy i Wrocławia o godz. 8 rano, — do Lwowa o g. 11 min. 35 rano. 10 m. 22 wieczór, — do Wieliczki o 6 28 r. o 5 30 w. — Z Wiednia do Krakowa o g. 8 m. rano, 8 m. 30 wieczór.
Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 27 przed południem; [illegible]
[illegible]

Wydawca Alfred Szczepański.

W drukarni Karola Budweisera.